Ceny ogłoszeń za wys. I mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 5 „	„	—.30
Cyfrowe	— 5 „	„	—.70
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	8.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI 277-88, ADMIN. [illegible]

Nr. 257. **Warszawa, Czwartek 9 Listopada 1933 r.** **Rok X.**

Działalność dekretowa Rządu.

Stoimy u kresu działalności dekretowej Rządu, na podstawie ustawy z dnia 25 marca 1933 r., która upoważniła Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną.

Chcąc należycie ocenić i poznać ostatnią działalność dekretową Rządu, należy sięgnąć myślą do ostatniej sesji budżetowej Sejmu, która była niezwykle owocną i płodną. W okresie kilku miesięcy Sejm i Senat uchwalił wówczas nietylko budżet państwowy, ale również podłożył podwaliny pod przebudowę ustroju samorządowego, stworzył szerokie ramy prawne dla reformy dotychczasowego systemu ubezpieczeń społecznych, zapoczątkował doniosłe dzieło reformy podatkowej przez ustawę o podatku spadkowym i ustawę o daninie majątkowej, dał podstawy prawne dla konwersji zadłużenia rolniczego oraz uchwalił szereg ustaw, z których powstać miały narzędzia do skutecznej walki z kryzysem. W końcu uchwalił Sejm ustawę o szerokich pełnomocnictwach, którąby mogła umożliwić w okresie ferji parlamentarnych ciągłość prac ustawodawczych.

Na wstępie przeglądu działalności dekretowej stwierdzić należy, że Rząd z pełnomocnictw korzystał raczej w ograniczonej mierze. Mimo, że dekretów tych jest poważna ilość i dotyczą szerokich dziedzin życia państwowego i prywatnego, przecież podyktowane zostały albo koniecznością państwową, albo zrozumiałą dążnością do uporządkowania i ujednostajnienia dotychczasowego stanu prawnego.

Poza nielicznemi wyjątkami, do których później powrócimy, wydane dekrety cechuje przedewszystkiem spokój, dojrzałość i należyte przemyślenie, troskliwy umiar i dążenie do uniknięcia ryzykownego nowatorstwa.

Jeśli wziąć pod uwagę, że okres pełnomocnictw Rządu do dekretowania zbiegł się właśnie z czasem, w którym świat cały przeżywa wszelakiego rodzaju próby bądź „nakręcania konjunktury", bądź ryzykownych ustaw walutowych, „Kodeksów pracy", „o powołaniu stanu żywicieli" itd. — to nasz spokój i odporność na cudze zaraźliwe po największej części eksperymenty, nabierają podwójnego znaczenia. Trudno ocenić należycie tę naszą niezależność i odcięcie się od światowych prób podporządkowania szeregu dziedzin pewnym nowym założeniom. Jesteśmy bowiem zbyt bliskimi świadkami bankructwa w skali światowej nietylko szeregu dotychczasowych systemów, ale i nowych ideji i założeń, które miały uzdrowić chore organizmy gospodarcze.

Powstać tylko może pytanie, czy określanie naszej niezależnej, polityki gospodarczej, nie pozostaje za bardzo w tyle, właśnie dlatego, że musimy wyczekać szeregu doświadczeń? Czy wkońcu może nie okaże się w skutkach ujemne, lub spóźnione?

Jeślibyśmy pytanie to chcieli rozważyć na tle stosunków, jakie wytworzyły się w rolnictwie, to niewątpliwie możnaby było już dzisiaj stwierdzić, że staramy się u siebie ocalić resztki, czy pozory t. zw. programu rolniczego, pozostawiającego rozwiązanie szeregu zagadnień wolnej grze sił gospodarczych, podczas gdy świat cały, a nasi sąsiedzi w szczególności, przeszli do skrajnego protekcjonizmu, a nawet gospodarki planowej. W tych warunkach nasza produkcja rolnicza zdana jest na warunki zupełnie nieokreślonej przyszłości, zdana jest wkońcu na powolną, ale postępującą eliminację z eksportu bez żadnej rekompensaty. Skoro rozpanoszony dziś, specjalnie w dziedzinie rolniczej, protekcjonizm nawet w państwach wierzycielskich, uniemożliwia nam złagodzenie słusznego skądinąd kursu deflacyjnego przez zwiększenie dopływu złota i walut w drodze eksportu — to należałoby dużo intensywniej, niż to ma miejsce obecnie, hamować zbędny import rolniczy i umożliwić rolnictwu należyte wyzyskanie rynku wewnętrznego, który przedstawia nam w dzisiejszych warunkach ograniczonej konsumcji, bardzo poważne możliwości.

Posunięcia w tych sprawach w okresie dekretowania, poza wprowadzeniem w życie nowej taryfy celnej, oraz nieśmiałemi próbami preferencji dla niektórych krajowych surowców pochodzenia rolniczego, ograniczone były do doraźnych i wypadkowych posunięć. Nie udało się również osiągnąć przywrócenia opłacalności rolnictwa, która nadal uwarunkowana jest zarówno od strony tempa i sposobu regulowania zadłużenia rolniczego, jak przedewszystkiem od zasadniczych przemian w dziedzinie samej produkcji.

Stwierdzenie powyższego w niczem nie może osłabić znaczenia dekretów, wydanych na innych odcinkach.

Na pierwszy plan wśród wydanych rozporządzeń wysuwają się niezaprzeczenie dalsze akty kodyfikacyjne z dziedziny prawa i procedury cywilnej. Niezaprzeczoną zasługą obecnego Ministra Sprawiedliwości jest, że potrafił znowu urealnić poważną część prac Komisji Kodyfikacyjnej, ciągnących się od wielu lat.

Nowy kodeks zobowiązań, kodeks handlowy, prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, zmiany w kodeksie postępowania cywilnego, prawo o notarjacie — to bardzo poważny etap w dziedzinie zaprowadzenia jednolitych przepisów, to dalsza budowa nowej struktury prawnej Polski, przyczyniająca się organicznie do wzrostu pewności, zaufania i należytego wymiaru sprawiedliwości.

Nie sposób należycie ocenić tylu poważnych ustaw, z których każda dotyczy tysięcy stosunków prywatno-prawnych. Wartość ich poddana będzie niebawem próbie życia, która zdecyduje, czy przyjmą się na szereg dziesiątków lat, czy też wymagać będą korektur i uzupełnień. Tempo życia współczesnego jest tak szybkie, że mimo najlepszych konstrukcji mogą nie przetrwać tego sędziwego wieku, jak dotychczasowe kodeksy, sięgające dawnego czasu zaborców. Nie może to pomniejszać zasług i wysiłków zarówno Rządu, jak i Komisji Kodyfikacyjnej, które włożyły maksimum uzdolnień i pracy w te nowe dzieła. Nie jest przytem rzeczą przypadku, że te akty kodyfikacyjne przechodzą w życie drogą rozporządzeń Prezydenta, a nie przez ciała ustawodawcze. Szereg najbardziej parlamentarnych krajów tego rodzaju prace, wymagające czasu, spokoju i skupienia, przedewszystkiem grona fachowców — przekazuje rządom do załatwienia w drodze pełnomocnictw. Rząd nasz swe bardzo szerokie pełnomocnictwa wykorzystał przedewszystkiem w tym właśnie kierunku.

Słusznie i właściwie przeszły również jako dekrety — rozporządzenie „o prawie celnem", realizujące postępowanie celne i przepisy ogólne w tej materji i rozporządzenie o częściowej zmianie ustawy z dnia 31 lipca 1924 roku „w przedmiocie uregulowania stosunków celnych", upoważniające Radę Ministrów do wydawania ograniczeń przywozu, wywozu i przewozu towarów, a Ministra Skarbu do udzielania ulg i zwolnień celnych.

Spraw finansowych dotyczą przedewszystkiem rozporządzenia o emisji 6% pożyczki wewnętrznej, pod nazwą narodowej i następnie o jej podwyższeniu do nominalnej wysokości 350 miljonów złotych w złocie. Znakomite pokrycie pożyczki narodowej świadczy już najlepiej, jak słusznie i należycie ocenione było posunięcie Rządu w trosce o zrównoważenie budżetu i finansów Państwa. Pozatem obok efektów finansowych, pożyczka dała sposobność mobilizacji i manifestacji uczuć w dziedzinie moralnej najszerszych mas społeczeństwa.

Jednym z ostatnich posunięć Rządu jest rozporządzenie „o utworzeniu Funduszu Inwestycyjnego", upoważniające Ministra Skarbu do emisji skryptów dłużnych, pod nazwą bonów, do sumy 100 miljonów złotych, z myślą ożywienia gospodarczo uzasadnionych robót i zatrudnienia bezrobotnych. Jaki wpływ będą mieć bony Funduszu Inwestycyjnego na wewnętrzny rynek pieniężny okaże niedaleka przyszłość. Dzisiaj trudno to jeszcze ocenić, zwłaszcza, gdy rozporządzenia wykonawcze ustalą dopiero szereg istotnych szczegółów emisji i umorzenia bonów.

Sprawy gospodarcze reprezentuje szereg rozporządzeń, wśród których na pierwszy plan należy wysunąć: rozporządzenie „w sprawie uregulowania stosunków w hutnictwie żelaznem i innych metali", dalej rozporządzenie „o popieraniu elektryfikacji" oraz rozporządzenie „w sprawie uregulowania obrotu zwierzętami gospodarskiemi i drobiem". Do tej grupy dekretów zaliczyć również należy rozporządzenie „o poborze 10% dodatku do państwowego podatku gruntowego i przemysłowego", oraz rozporządzenie „o państwowym podatku od uboju", które to ciężary dotknęły pewne tylko grupy gospodarcze, celem uzyskania środków na akcję interwencyjną w dziedzinie cen produktów rolnych. Mimo, że rozporządzenia o tem nie wspominają, spodziewać się należy, że ciężary te nie zamienią się w trwałe, lecz uchylone będą, gdy przeznaczenie ich będzie spełnione.

Osobną grupę stanowią z uwagi na swój wspomniany na wstępie wyjątkowy charakter i założenia dwa rozporządzenia: „o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne", oraz „w sprawie przeznaczenia mienia b. rosyjskich państwowych banków ziemskich: „Włościańskiego i Szlacheckiego". Rozporządzenia te, obrażające niewątpliwie dotychczasowy tryb egzekucji oraz pojęcia, związane z prawem własności, nie stoją, niestety, na poziomie, jakiemu odpowiadają wszystkie inne dekrety. Powinna też znaleźć się droga i sposób do bardziej właściwego i celowego rozwiązania zagadnień, których obydwa te rozporządzenia dotyczą.

Na koniec tego pobieżnego bilansu wydanych ostatnio dekretów, stwierdzić należy dotkliwy wśród nich brak ustawodawstwa podatkowego. Okres dekretowania niewyzyskany został niestety do kontynuowania tak szczęśliwie zapoczątkowanego przez ubiegłą sesję sejmową dzieła reformy systemu podatkowego. Pozostanie niepowetowaną szkodą, że przygotowane przez Ministerstwo Skarbu projekty: o reformie podatku gruntowego, o kumulacji danin samorządowych, o nowelizacji art. 2 podatku przemysłowego itd. nie przeszły w drodze rozporządzeń Prezydenta. Przyczyniłyby się bardzo do usanowania dziedziny podatkowej i wyjaśnienia zaległości podatkowych, na którem, jak wynika z innego aktu rozporządzenia, tak bardzo Rządowi, a również i opodatkowanym zależy.

Zmiana systemu podatków komunalnych.

W łonie czynników miarodajnych opracowywany jest obecnie projekt ustawy, zmieniający dotychczasowy system wymiaru i poboru podatków samorządowych. Dotychczas samorządy pobierały — jak wiadomo — podatek wyrównawczy w gminach wiejskich, podatek inwestycyjny w miastach i powiatach oraz specjalny podatek drogowy, pobierany w gminach wiejskich, powiatach i miastach. Na miejsce tych podatków, które mają być zniesione, ministerstwo skarbu projektuje podwyższenie stawek dodatku samorządowego do trzech podatków państwowych, a mianowicie podatku gruntowego, podatku od nieruchomości i od opłat za świadectwa przemysłowe. Wysokość dodatku samorządowego do podatku gruntowego będzie różna. W województwach zachodnich najwyższa stawka tego dodatku wynosić ma 100 proc. podatku państwowego, w województwach południowych stawka będzie wyższa i ma dochodzić do 130 proc., a najwyższa stawka dodatku będzie obowiązywała w województwach centralnych i wschodnich, gdzie dochodzić będzie do 250 proc. podatku państwowego. Jeżeli chodzi o dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości, to wysokość jego będzie wynosić 60 proc. podatku państwowego. Stawka tego podatku będzie obowiązywała na całym terenie państwa. Wreszcie jeżeli chodzi o dodatek komunalny do opłat państwowych za świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne, to wysokość tego dodatku projektowana jest na 60 proc. opłat państwowych. W ten sposób władze samorządowe otrzymają nowe źródło dochodów, których wielkość będzie dość znaczna. Dodatki te wymierzać i pobierać będą władze skarbowe. Samorządy otrzymywać będą wpływy z tych podatków z izb skarbowych, które przekazywać będą kasom samorządowym przypadające na nie sumy. Projekt ustawy opracowany już został przez ministerstwo skarbu i znajduje się obecnie w fazie uzgadniania z innemi ministerstwami, poczem skierowany będzie do sejmu. Reforma systemu podatków samorządowych — według projektu — wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1934.

Polska a długi wojenne.

W sprawie stanowiska Polski wobec długów wojennych wczorajszy „Dobry Wieczór" donosi: Polska — jak słychać — stać będzie nadal na stanowisku rewizji długów wojennych, nie może bowiem brnąć w gąszczu cyfr, ustalonych przed wielu laty, gdy wartość materjalna, jaką te cyfry wyrażały uległa gruntownej zmianie. W nadchodzącym więc terminie, tj. w grudniu br. Polska podobnie jak Francja, wstrzyma się od uiszczenia raty w oczekiwaniu rewizji sprawy długów wojennych.

Nowe zamówienia sowieckie w przemyśle górnośląskim.

Z Moskwy powrócił naczelny dyrektor huty „Pokój" inż. Surzycki, który na zaproszenie Sojuzmetimportu przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami sowieckiego przemysłu metalurgicznego na temat dalszych zamówień sowieckich w hutach górnośląskich głównie na żelazo handlowe na rok 1934. Bawiący również w Moskwie przedstawiciele Katowickiej S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa konsul Brygiewicz i dyr. Rhode wracają dopiero z końcem tygodnia. Rozmowy przemysłowców górnośląskich z przedstawicielami Sowietów doprowadziły — jak słychać do zasadniczego porozumienia. Jedynie sposób finansowania zamówień napotyka jeszcze na pewne trudności. W kołach jednak polskich, jak i sowieckich panuje przekonanie, że trudności te będą wkrótce pokonane.

Źródła nieprzyjaznych stosunków polsko-litewskich.

Ryga 8 listopada.

(KAP) W Kownie ukazały się świeżo z druku pamiętniki b. ministra spraw zagranicznych Litwy, Purickisa, w których m. in. ciekawe światło rzucono na źródło nieprzyjaznych stosunków między Litwą a Polską. W czasie wojny polsko-sowieckiej w r. 1920 przybyli do Kowna dwaj oficjalni delegaci rządu polskiego w celu nawiązania rokowań o utworzenie wspólnego frontu przeciw Sowietom. Wszystko było na najlepszej drodze, w przeddzień jednak ostatecznego załatwienia sprawy delegatów polskich, dzięki wpływom ówczesnego posła sowieckiego Axelrode, aresztowano. „Był to — pisze Purickis — największy błąd polityki litewskiej i miał on przykre, do dziś odczuwane, konsekwencje; nie wiadomo, kiedy się od nich uwolnimy".

W sprawie oświadczenia p. Coine.

W ub. niedzielę agencja „Iskra" ogłosiła treść rozmowy swego współpracownika z sekretarzem francuskiego związku górników p. Desire Coine'm na temat roli odgrywanej przez polskich socjalistów zagranicą. Onegdaj „Robotnik" zagroził p. Coine poskarżeniem się na niego przed międzynarodowemi organizacjami robotniczemi za denuncjację, a wczoraj zamieścił list p. Coine, zawierający wyrazy nieszczerego oburzenia pod adresem „Iskry". — W związku z tem „Iskra" stwierdza, że p. Coine sam zwrócił się do jej współpracownika z propozycją udzielenia mu wywiadu oraz, że treść wywiadu podanego przez „Iskrę" odpowiada we wszystkich szczegółach wynurzeniom p. Coine. „Iskra" podtrzymuje w całości treść tego wywiadu zaznaczając, że autor jego ani jednego szczegółu zaprzeczyć nie może, gdyż rozmowa z nim odtworzona została ze ścisłą gruntownością, a prowadzona była w obecności 2 świadków.

Inauguracyjne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem w pałacu prezydjum Rady ministrów odbyła się uroczystość otwarcia Polskiej Akademji Literatury. Zebranie miało charakter uroczysty. Zagaił je prezes Akademji p. Wacław Sieroszewski, poczem przemówił prezes Rady ministrów p. Jędrzejewicz. Po przemówieniu premjera wygłosił prelekcję członek akademji p. Wacław Berent. Największa sala prezydjum Rady ministrów przepełniona była przedstawicielami literatury i sztuki, świata politycznego, dyplomatycznego i towarzyskiego stolicy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj przed południem prezydjum Polskiej Akademji Literatury w osobach przewodniczącego Wacława Sieroszewskiego, wiceprzewodniczącego Leopolda Staffa oraz sekretarza generalnego Juljusza Kaden-Bandrowskiego. Delegacja przybyła celem zaproszenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej na inauguracyjne zebranie Polskiej Akademji Literatury, które się odbyło wieczorem w Pałacu Rady ministrów.

Litwinow w Waszyngtonie.

W dniu wczorajszym poraz pierwszy przestąpił progi Białego Domu oficjalny przedstawiciel Związku sowieckiego, p. Maksym Litwinow, komisarz ludowy spraw zagranicznych. Historyczna zaiste i symboliczna data — w tej samej bowiem chwili święci Moskwa i cała Rosja szesnastą rocznicę istnienia władzy sowieckiej. Szesnaście lat przestrzegał urzędowy Waszyngton czystości swoich zasad politycznych, opartych na tradycji i konstytucji i tyleż lat odpierał ataki swych własnych obywateli, różnych związków i organizacyj, prasy i duchowieństwa, domagających się uznania de jure rządu sowieckiego. Aż wreszcie uległ i przez usta prezydenta Roosevelta pierwszy przemówił oficjalnie do rządu moskiewskiego, zapraszając go do Waszyngtonu dla omówienia niezałatwionych i spornych spraw.

Kogóż mógł Sownarkom zaszczycić tą wielką misją dyplomatyczną, jak nie Litwinowa? On to przecie sam sobie w Londynie utorował drogę do Waszyngtonu. W tym samym Londynie, gdzie w czasach przedbolszewickich — był taki okres w dziejach świata — utrzymywał się z drobnego handlu, a podczas światowej konferencji ekonomicznej, już jako delegat rządu Z. S. R. R., dokonał pierwszej transakcji handlowej z rządem U. S. A. Naskutek rozmów londyńskich Litwinowa z ówczesnym mężem zaufania prezydenta Roosevelta, dziś już zdymisjonowanym Raymondem Moley'em, dnia 2 lipca, a więc w niedzielę (jakże pilną i ważną wydać się musiała sprawa w Waszyngtonie!) obwieścił J. H. Jones, prezes Reconstruction Finance Corporation, że instytucja jego z zezwolenia prezydenta Roosevelta uchwaliła sfinansować zakupy bawełny dla Sowietów, dokonane przez Amtorg nowojorski (sowiecka placówka handlowa). Narazie była to transakcja względnie nieduża, wynosząca ok. 4 milj. dolarów, ale ważnem było to, że Sowiety chciały wyekspedjować całą bawełnę jak najszybciej w ciągu lipca. Podejrzliwi mogliby posądzić Sowiety, że nie chodzi tu o bieliznę i odzież dla obywateli sowieckich, lecz o materjał wojenny, tak gorączkowo i masowo gromadzony na Dalekim Wschodzie. Amtorg wydał państwowej instytucji R. F. Corp. weksle 12-miesięczne, ta zaś eksporterom bawełny zapłaciła gotówką. Transakcja ta miała być wstępem do dalszych zakupów kredytowych, finansowanych przez rząd waszyngtoński, obejmujących miedź, aluminjum, maszyny i narzędzia rolnicze, a nawet pszenicę.

Litwinow w Londynie wysunął się na czoło światowych mężów stanu. W chaosie zadań, problemów i sprzeczności, jakie zawisły nad delegacjami wszystkich państw świata, potrafił on wyłowić, skrystalizować i przeprowadzić takie akty polityczne na rzecz swego Związku „socjalistycznego", iż trudno znaleźć na terenie międzynarodowym innego dyplomatę, któryby w latach ostatnich mógłby się wykazać podobnym sukcesem. Gra jego podczas konferencji londyńskiej w stosunku do Ameryki przypomina grę Cziczerina podczas konferencji genueńskiej w stosunku do Niemiec. Wątpić wszakże należy, czy uda się Litwinowowi doprowadzić swą grę do takiej harmonji, do jakiej Sowiety i Niemcy doszli w Rapallo. Rathenau i Cziczerin podając sobie kordjalnie ręce, przekreślili raz na zawsze wszystkie wzajemne pretensje pieniężne, wypływające ze stosunków zarówno obu mocarstw, jak i poszczególnych ich obywateli. Według danych sowieckich, Niemcy mieli ulokowanych w przedsiębiorstwach rosyjskich w granicach obecnego Związku sowieckiego zgórą 317 miljn. rubli. Na zasadzie układu rapalskiego Niemcy zrezygnowały z prywatnych pretensyj swych obywateli do Rosji, wynikłych w rezultacie zastosowania eksproprjacyjnych praw sowieckich, z tem wszakże zastrzeżeniem, że „rząd sowiecki nie będzie honorował podobnych pretensyj na rzecz obywateli państwa trzeciego".

Z takiem ograniczeniem swobody działania zjawia się Litwinow w Waszyngtonie. Zna on już doskonale wszystkie argumenty pro i contra, jakie państwa europejskie od czasu Hagi w 1922 r., gdzie Litwinow przewodniczył delegacji sowieckiej, przytaczały w obronie swych roszczeń do rządu sowieckiego. Zna on też niezawodnie stanowisko, jakie w kwestji uznania Sowietów niewzruszenie zajmowali Harding, Coolidge i Hoover, wyrażone w deklaracji Hughes'a: rząd Stanów Zjednoczonych nie ma najmniejszego zamiaru wpływania w jakikolwiek bądź sposób na ustrój społeczny i państwowy Związku S. R. R., ale tak długo nie może uznać rządu nowego państwa, dopóki ten rząd nie okaże dobrej woli do wypełnienia wszystkich zobowiązań moralnych i materjalnych, zaciągniętych wobec państw innych, co jest fundamentem prawa i współżycia międzynarodowego.

Aczkolwiek prezydent Roosevelt, jako elekt stronnictwa demokratycznego, będącego w swej linji politycznej bardziej falistem i płynnem, niż stronnictwo republikańskie, uczynił już pierwszy wyłom w „niewzruszonych zasadach" amerykańskich, zezwalając na kredytowanie Sowietów z funduszów skarbowych, nie może wszakże ulegać żadnej wątpliwości, że po pierwszych miłych i ciepłych słowach powitania prezydent Roosevelt w te mniej więcej słowa odezwie się do komisarza sowieckiego:

Mr. Litwinow, jak pan sobie wyobraża załatwienie przez rząd pański następujących spraw, które od szesnastu lat stają na przeszkodzie do nawiązania serdecznych między nami stosunków?

1-mo — w wykazach naszych należności, pochodzących z czasów wojny, figuruje suma długu 192 miljn. dol., zaciągniętego przez poprzednie rządy Rosji; suma ta, zgodnie z zawartą swego czasu umową, wzrosła już dzięki narastaniu odsetek do 300 zgórą miljn. dol.

2-do — według waszych własnych obliczeń obywatele Stanów Zjednoczonych zainwestowali w Rosji przedwojennej około 118 miljn. rubli, które rząd pański bez żadnego z ich strony przewinienia uznał za możliwe skonfiskować czy znacjonalizować.

3-io — pomimo uroczystych waszych zapewnień, że rząd sowiecki jest ciałem odrębnem od egzekutywy III międzynarodówki komunistycznej, fakty jawnie przeczą tym zapewnieniom. W archiwum wydziału rosyjskiego naszego State Department — wie pan zapewne, że Ameryka kocha statystykę i fakty i dlatego archiwum nasze nie ma sobie równego w żadnem innem państwie — otóż mamy nieprzeliczoną ilość danych o tem, że członkowie rządu pańskiego często utożsamiają się z międzynarodówką komunistyczną. Nawet sam Stalin mówił na Zjeździe komitetu wykonawczego tej międzynarodówki w dn. 6 maja 1929 r.: „Kiedy w Ameryce wybuchnie kryzys rewolucyjny, będzie to początkiem końca kapitalizmu. Na ten moment, towarzysze, musimy się przygotować, wysuwając szkolenie rewolucyjne amerykańskich mas robotniczych na czoło naszych zadań". „My" — oznacza to przecie samego Stalina, jako faktycznego szefa rządu sowieckiego, wraz z całą egzekutywą kominternu. Jest to zresztą w zupełnej harmonji z najwyższem prawem państwa waszego, z waszą konstytucją, której artykuł pierwszy głosi, że świat podzielił się na dwa obozy — kapitalistyczny i socjalistyczny, a Związek sowiecki uczynił już krok zdecydowany w kierunku zjednoczenia robotników wszystkich krajów w jedną republikę socjalistyczną. Wiadomo też panu niezawodnie, że działalność przedstawicieli Kominternu na terenie naszej Federacji odbywa się właśnie w myśl tych haseł i założeń.

A zatem, Mr. Litwinow, oto są trzy sprawy, których pomyślne rozwiązanie ze strony rządu pańskiego umożliwi nam wzajemne porozumienie dla obopólnego naszego dobra. Czekam teraz na wiążące ze strony pańskiej oświadczenie co do każdej z wymienionych spraw.

* * *

Oto węzeł dramatu światowego, zadzierzgniętego dzisiaj w Waszyngtonie przez zetknięcie się dwóch olbrzymich kompleksów ideowych i politycznych. Zetknięciu temu przypisujemy wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków międzynarodowych, a z punktu widzenia żywotnych interesów Polski życzyć sobie należy, aby pierwsze rozmowy Roosevelta z Litwinowem uwieńczyły się najpomyślniejszemi dla obu mocarstw skutkami.

Aleksander Laczysław.

Litwinow w Białym Domu.

Waszyngton 8 listopada.

(PAT) Ludowy komisarz spraw zagranicznych Litwinow został przyjęty przez prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

Przed próbnym atakiem lotniczo-gazowym na Warszawę.

Na marginesie konferencji prasowej zorganizowanej przez Polski Czerwony Krzyż.

W najbliższych dniach oczekuje Warszawa zapowiedzianego próbnego ataku lotniczo-gazowego. Początkowo próbę tę projektowano przeprowadzić na początku listopada, ostatecznie jednak przeniesiono ten termin na połowę b. m.

Z racji tego pierwszego w Warszawie próbnego ataku lotniczo-gazowego dużo się robi przygotowań, co byłoby w zasadzie dobre, gdyby nie towarzyszyła tym sprawom pewna, wyczuwalna wśród mieszkańców stolicy, a niczem nieuzasadniona panika. Objaw niewątpliwie wysoce szkodliwy i niepożądany. Szereg plotek kursujących po mieście, z niewiadomo jakiego źródła pochodzące alarmy i wynikające z tego zdenerwowanie mieszkańców stolicy wszystko to łącznie szkodliwie wypacza intencję władz organizujących próbny atak.

Dowodzi to w pierwszym rzędzie jak dalece sprawa ta jest niezrozumiała przez społeczeństwo — i jak właśnie koniecznem jest zorganizowanie podobnej próby.

Nie jest dla nikogo zakonspirowaną tajemnicą, że współczesna doktryna wojenna pojęcie walczącej armji rozciąga na całe społeczeństwo i dlatego ludność cywilna w daleko niewątpliwie większym stopniu niż walcząca armja, narażona jest na skutki ataków lotniczo-gazowych.

Niestety uświadomienie ogółu społeczeństwa o istocie gazów bojowych nie jest jeszcze w chwili obecnej zbyt wysokie, a nic innego jak właśnie jedyną celową bronią przeciwko napaści gazowej jest odpowiednie wyszkolenie społeczeństwa.

Wielka wojna stała się popisem genjuszu ludzkiego w kierunku destrukcyjnym. Postęp wykazany w ciągu tych 4-ch lat w dziedzinie techniki wojennej jest zastraszający, a zawarcie pokoju nie przerwało bynajmniej rozbudzonej w tym kierunku twórczości. Środki, jakiemi rozporządzały armje walczące przy końcu wojny światowej nie dadzą się porównać z tem, co teraz mogłyby one zastosować w dziedzinie zwłaszcza broni chemicznej i lotnictwa.

Połączenie tych dwóch broni stwarza tak straszliwy i skuteczny oręż, że nie zechce się go dobrowolnie wyrzec państwo, które w przyszłości pójdzie na ryzyko wojny. Przyszła wojna obliczona jest na wyczerpanie materjalne i moralne przeciwnika i dzięki temu cały kraj uważany jest za rezerwuar sił i środków dla prowadzenia działań wojennych, a cała niemal ludność otrzymuje charakter strony wojującej.

Znamienne są słowa Moltkego wypowiedziane jeszcze w r. 1880 z racji zestawiania przepisów wojennych przez instytut prawa międzynarodowego: „Jeżeli jest coś na wojnie humanitarnego, to dążenie do jaknajprędszego jej zakończenia; należy atakować wszelkiemi środkami rząd nieprzyjacielski, jego finanse, koleje, aprowizację, a także prestige". Wywołało to wówczas głosy bardzo silnej krytyki — dzisiaj jest inaczej, w grę zaś jeszcze wchodzi nietylko rząd i środki, ale całe społeczeństwo, cały naród.

Cóż z tego, że w Waszyngtonie w r. 1922 zostaje zawarty układ między pięciu mocarstwami, zakazujący stosowania na wojnie broni chemicznej. Wyłoniona jednocześnie komisja opracowuje projekt ograniczający wojnę lotniczą. Projekt ten został z punktu zbojkotowany przez wszystkie państwa. W r. 1925 przedstawiciele 30 państw podpisują protokół zakazujący stosowania na wojnie środków chemicznych i bakterjologicznych i do lipca roku 1931 protokół ten ratyfikowało 31 państw, z tego jednak 14 z zastrzeżeniami. W razie wybuchu wojny bądźmy pewni, wszystkie te umowy i podpisane protokóły pozostaną na papierze. Historja się powtarza.

Wizja przyszłej wojny i przyszłych metod walki odtworzona jest z dużą dozą prawdy przez znawców. Jedno jest niemal pewne i zupełnie jasne, że pierwsze działania wojenne zaczną się od ataków lotniczo-gazowych na większe skupienia ludności, centra przemysłowe i mobilizacyjne, oraz linje i węzły kolejowe. Wówczas to cała ludność cywilna znajdzie się nagle na froncie bojowym.

Od umiejętności stosowania środków obrony, środków obrony biernej, gdyż czynną zajmie się wojsko, zależeć będzie jej egzystencja.

Panika doprowadzi do szybkiej zagłady, konieczne jest w takich warunkach wyszkolenie całej ludności, wysokie zdyscyplinowanie, całkowite zastosowanie do rozporządzeń wydanych przez władze.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie otwarcie, że wśród naszego społeczeństwa najtrudniej jest właśnie o dyscyplinę. I na to właśnie chcielibyśmy największą zwrócić uwagę.

Na ostatniej konferencji prasowej zorganizowanej przez Polski Czerwony Krzyż, za pośrednictwem kina dźwiękowego zobrazowano zebranym próbkę powszechnego alarmu poprzedzającego atak lotniczo-gazowy. Należy stwierdzić, że alarm taki przeprowadzony przy pomocy długotrwałego ryku syren, dźwięku dzwonów, świstu gwizdków, zawodzenia klaksonów itp. sprawia conajmniej wrażenie bardzo silne i denerwujące. Należy się jednak natychmiast opanować. Od tej pierwszej chwili zależy powodzenie obrony ludności atakowanego ośrodka. Zbiorowa, opanowana, planowa reakcja (szybka reakcja) uchroni przed niebezpieczeństwem, w przeciwnym razie zagłada jest nieunikniona.

Co w takich wypadkach ma czynić ludność, normują to odpowiednie, specjalne przepisy i rozporządzenia. Rozporządzenia te ponadto obejmują również ruch kołowy, tramwajów elektrycznych itp. W rozporządzeniach tych przewidziane jest wszystko dokładnie i podane jasno i zwięźle. Tu właśnie zadecyduje o powodzeniu całej akcji obronnej — dyscyplina.

Zbliżająca się próba ataku lotniczo-gazowego na Warszawę, ośrodka o największem skupieniu ludności na terenie Rzplitej wykaże dobitnie jak dalece zdyscyplinowanie i ślepe podporządkowanie się zarządzeniom zaważy w okresie ataku.

* * *

Nie od rzeczy będzie poświęcić parę słów akcji Polskiego Czerwonego Krzyża. Jest to właśnie jedyna instytucja, która w podobnych wypadkach niesie pomoc ludności cywilnej. W najbardziej zagrożonych odcinkach występują wyszkolone drużyny ratownicze P. C. K. zaopatrzone w odpowiedni sprzęt.

Przygotowanie już zawczasu wyszkolonych kadr ratowniczych, któreby w razie katastrofy niosły skuteczną pomoc, staje się dziś obowiązkiem. Obowiązek ten przyjął na siebie Polski Czerwony Krzyż i jeśli to zadanie wziął na swe barki to w tem przeświadczeniu, że posiada za sobą życzliwe poparcie całego społeczeństwa, które na każdy zew, na każdy apel, ofiarnie zasili dążenia P. C. K. dyktowane troską o największe dobro państwowo-społeczne.

Mimo niewątpliwego kryzysu i związanej z tem pauperyzacji najszerszych warstw społecznych, istnienie potężnej narodowej organizacji Czerwonego Krzyża jest koniecznością, zatem, mimo przesilenia gospodarczego znaleźć się muszą środki na poparcie rozwoju instytucji, która wzięła na siebie troskę o bezpieczeństwo wszystkich.

S. G-ski.

Z teatrów.

Teatr „Rex": „100% rewjii" (premjera).

Dyrekcja teatru „Rex", mając do swego rozporządzenia cały szereg doskonałych artystów nie potrafi, czy też nie stara się odpowiednio wyzyskać ich talentów. Dowodem obecna rewja. Na afiszu cały szereg pierwszorzędnych nazwisk, a program dość słaby. Wyjątek stanowią: efektowny finał „W cieniu abażurów", frapujący obraz „Miłość skazańca" wybornie odtworzony przez pp. Lodę Halama i Jerzego Czaplickiego oraz „Wiecznie kobiece" bardzo dobrze wykonane przez pp. Mańkowiczównę, Czaplickiego i Igo Syma. Za mało jest scen zbiorowych, przeważają popisy solowe.

Bardzo dobrze zeprezentowała się nowa siła tego teatru p. Mary Didur-Załuska, która głosem dźwięcznym i umiejętnie postawionym wykonała kilka zgrabnych piosenek. P. Didur-Załuska jest zresztą znana publiczności warszawskiej z występów w teatrze „8 minut 30".

Huczne oklaski i brawa zbierali: ulubienica publiczności p. Mańkiewiczówna, ujmując, jak zawsze widzów swym wdziękiem, szczerością, no i naturalnie miłym głosem, — obdarzony pięknym głosem barytonowym p. Jerzy Czaplicki oraz sympatyczny Igo Sym.

Znakomita tancerka p. Loda Halama oraz nieporównana akrobatka-tancerka p. Antoszówna, jak zwykle zachwycały publiczność swymi świetnymi popisami. Dużo śmiechu było na widowni, gdy się ukazał p. Ławiński, występujący w roli „odmłodzonego" dyrektora „Adrji". P. Dymsza, poza występem w zręcznie ułożonym numerze „Trzynaście krzeseł", oraz p. Krukowski tym razem mieli bardzo mało pola do popisu.

Z artystów zagranicznych świetną jest para tancerzy Al and Val Reno. Girlsy nie mają również w programie obecnym wiele do roboty.

Dekoracje pomysłu p. Iwoniewiczowej efektowne.

Więc jeszcze raz na zakończenie stwierdzamy: zespół pierwszorzędny, część dekoracyjna efektowna, tylko więcej tekstu dobrego, humoru i dowcipu.

W.

Premjera Teatru Małego.

Dziś Teatr Mały występuje z premjerą dramatu głośnego pisarza jugosłowiańskiego M. Krleży p. t. „Baronowa Lenbach". Sztuka Krleży przedstawia życie kobiety, którą dwaj mężczyźni doprowadzili nad brzeg otchłani, skąd już niema wyjścia. Główną rolę kobiecą wykona M. Przybyłko-Potocka, dwie role męskie wykonają K. Junosza-Stępowski i W. Biegański, który jest równocześnie reżyserem sztuki.

KRONIKA.

Warszawa 9 listopada.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Teodora. Wsch. słońca 6.26, zachód 15.49. wschód księżyca 21.23, zachód 12.28.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Międzynarodowy kongres misjologiczny.** W dn. 25—27 bm. odbędzie się w Amsterdamie pod protektoratem episkopatu holenderskiego, międzynarodowy kongres misjologiczny, organizowany staraniem związku św. Tomasza z Akwinu. W związku z kongresem odbędzie się wystawa medycyny misyjnej.

OGÓLNA.

— **Jacht szkolny ze składek harcerskich.** 39-ta żeglarska drużyna harcerska w Warszawie wysunęła inicjatywę budowy harcerskiego jachtu szkolnego, który byłby ufundowany ze składek samych harcerzy. Drużyna ta, która reprezentowała polskie harcerstwo żeglarskie na Jamborée, przeznaczyła na cel budowy jachtu 130 zł, co zważywszy warunki finansowe zgrupowanych w niej harcerzy, rekrutujących się przeważnie z pośród młodzieży rzemieślniczej, stanowi sumę bardzo dużą. Jednocześnie wezwano do składek na ten cel inne harcerskie drużyny żeglarskie, wśród których inicjatywa budowy własnego jachtu znalazła żywy oddźwięk. Początkowo projektowano zbiórkę na okres trzyletni, dotychczasowe jednak wyniki tej akcji pozwalają przypuszczać, że jacht wybudowany zostanie w ciągu roku.

— **Podróż szkolna „Daru Pomorza".** Statek szkolny „Dar Pomorza", który znajduje się obecnie w podróży szkolnej do Brazylji, zawinął w dniu 2 bm. do Mindello na wyspie Sao Vincent, drugiej w archipelagu Zielonego Przylądka. Po trzydniowym pobycie w Mindello „Dar Pomorza" wyruszy w dniu 5 bm. w dalszą podróż do Paranagua, gdzie zatrzyma się na kilkotygodniowy pobyt, poświęcony ćwiczeniom szkolnym.

Z WARSZAWY.

— **Uroczystości święta policji państwowej.** W związku z dorocznem świętem korpusu policji państwowej, przypadającem w dniu Święta Narodowego, odbędzie się w stolicy w przededniu święta t. j. w dniu 10 listopada szereg uroczystości. O godz. 10 odbędzie się w kościele pokarmelickim (Krakowskie Przedmieście Nr 60) uroczyste nabożeństwo za spokój duszy poległych na służbie oficerów i szeregowych policji państwowej wyznania rzymsko-katolickiego. W tym samym czasie odbędą się podobne nabożeństwa w świątyniach stołecznych innych wyznań. O godz. 12 odbędzie się w sali honorowej komendy głównej P. P. odsłonięcie tablicy policjantów poległych w r. 1933. O godz. 13 nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez komendanta głównego P. P. płk. Maleszewskiego na czele delegacyj z okręgów wojewódzkich. O godz. 13.15 odbędzie się na placu Marszałka Piłsudskiego apel honorowy poległych oficerów i szeregowych P. P., poczem o godz. 13.30 nastąpi dekoracja odznaczonych „Krzyżem Zasługi za dzielność". O godz. 17 wyruszy z przed ratusza capstrzyk orkiestry policyjnej do Belwederu.

— **Młodzież akademicka obchodzi uroczystość 15-lecia Niepodległości.** Akademicki komitet obchodu 15-lecia Niepodległości wydał ulotkę wzywającą młodzież akademicką do gremjalnego udziału w uroczystościach 15-lecia Niepodległości Państwa. Dnia 10 bm. odbędzie się w kościele św. Anny solenne nabożeństwo na intencję pomyślnego wyniku pracy młodzieży akademickiej dla państwa. Młodzież zwróciła się za pośrednictwem senatów wyższych uczelni do ministra oświaty z prośbą o zawieszenie nauki na kilka dni, które akademicy chcą poświęcić pracy nad umocnieniem obrony państwa. Prace te młodzież akademicka rozumie jako pomoc w budowie lotniska cywilnego i budowie schronu przeciwlotniczego i przeciwgazowego. W dniu 10 bm. po nabożeństwie młodzież akademicka uda się gremjalnie na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złoży hołd poległym w walce o Niepodległość.

— **Obchód 15-lecia Niepodległości w polskiej YMCA.** W sobotę, dnia 11 bm., jako w rocznicę odzyskania Niepodległości, odbędzie się w Ognisku warszawskiem polskiej YMCA o godz. 20 uroczysty obchód, na który złożą się przemówienia: p. prof. Aleksandra Janowskiego p. t. „15-lecie Niepodległości", p. Dr F. K. Pintowskiego p. t. „Zadanie stojące przed nami" oraz część muzyczna. Wszyscy pp. członkowie polskiej YMCA są proszeni o punktualne przybycie.

— **Sklepy i instytucje prywatne w dniu 11 listopada.** Żadne oficjalne zarządzenia w sprawie zamknięcia sklepów i instytucyj prywatnych w dniu 11 listopada nie będą — podobnie zresztą jak w latach ubiegłych — wydawane, gdyż niema ku temu żadnej podstawy prawnej. Szereg instytucyj prywatnych zapowiedziało jednak przerwanie pracy wzorem urzędów państwowych.

— **Rozprawa przeciw szpiegom.** Wczoraj toczyła się w sądzie okręgowym w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw Stelli Filarowej i jej tow., oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. Proces ten potrwa kilka dni. Wyrok spodziewany jest dopiero na początku przyszłego tygodnia.

— **Przedterminowa wypłata kuponów T-wa Kredytowego m. Warszawy.** T-wo Kredytowe m. Warszawy rozpoczęło przedterminowe dyskontowanie kuponów od wszystkich swoich papierów procentowych, których termin płatności przypada 1 stycznia 1934 r. Przy obliczaniu płatności kuponów T-wo potrąca 9 proc. w stosunku rocznym.

— **Motoryzacja kolejek podmiejskich.** Dyrekcje warszawskich kolejek dojazdowych: wilanowskiej i grójeckiej oraz jabłonno-wawerskiej zwróciły się do Funduszu Pracy z propozycją udzielenia 6 miljonowego kredytu na cele reorganizacji i elektryfikacji tych kolejek. Towarzystwa eksploatujące kolejki ze swej strony wystarałyby się o kredyty zagraniczne celem przeprowadzenia całkowitego planu, który poza elektryfikacją przewiduje m. in. przeniesienie dotychczasowych stacyj kolejki wilanowsko-grójeckiej nieco dalej od środka miasta.

— **Masło podrożało.** W ostatnich dniach zanotowano podniesienie się cen masła przeciętnie o 10 proc. Ceny te wynoszą w obecnej chwili: 3.30 za kg masła wyborowego, 3.00 zł za kg masła solonego i deserowego oraz 2.50 zł na kg masła osełkowego w hurcie.

Wyścigi Konne.

Nasi faworyci na dzień 9 bm.:

1) Hasamba, Gerwazy.
2) Eros, Minerwa, Poznaniak.
3) Fanega, Trubadur, Bonne Avanture.
4) Stella, Emocja, Eboli.
5) Karin, Meta, Kohorta.
6) Heljodor, Tamka, Lorraine.
7) Provil, Gortyna, Eclaire.
8) La Vallier, Romanelli.

Kronika zamiejscowa.

Z POZNANIA.

— **Tablica ku czci śp. Al. hr. Skrzyńskiego.** Z inicjatywy i staraniem aeroklubu w Ostrowie Wlkp. odsłonięto w Łąkocinach, pow. ostrowskiego, w miejscu tragicznej śmierci b. premjera śp. Aleksandra hr. Skrzyńskiego tablicę pamiątkową ze spiżu, na której wyryte są następujące słowa: „W tem miejscu zginął tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym 25 września 1931 r. śp. Aleksander hr. Skrzyński, b. premjer ministrów i zasłużony obywatel Odrodzonej Polski. Cześć Jego prochom. Automobil klub Ostrów Wlkp.". W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, organizacji, klubów i Automobilklubu w Ostrowie.

— **Wybuch gazu.** W Poznaniu w jednym z domów nastąpił wybuch gazu świetlnego, którego przyczyną było pęknięcie rury gazowej i nagromadzenie się znacznej ilości gazu w piwnicy domu.

— **Dziki we wsi.** Do wsi Czesławice w pobliżu Gołańczy wpadła w biały dzień niespodziewanie gromada dzików, złożona z kilkunastu sztuk. Otoczone ze wszystkich stron dziki schroniły się do pobliskiego parku, gdzie zawiadomiony o tem właściciel przyjął je celnemi strzałami. Prawdopodobnie dziki te spłoszone zostały w okolicznych lasach i pędząc na oślep przez pola wpadły do Czesławic. Prawie wszystkie sztuki zostały wybite.

Z POMORZA.

— **Wycieczka urzędników ministerstwa spraw zagranicznych w Gdyni.** W najbliższych dniach wyjeżdża do Gdyni wycieczka specjalnego kursu naukowego, zorganizowanego dla urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, celem zwiedzenia miasta i portu, oraz zapoznania się na miejscu z jego aktualnemi zagadnieniami.

— **Studenci estońscy przybywają do Gdyni.** W dniu 13 bm. przybywa do Gdyni wycieczka studentów estońskich, zorganizowana przez konsulat polski w Tartu. W skład wycieczki wchodzą studenci, należący do największej korporacji estońskiej „Estica".

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Przed uroczystościami 11 listopada w Katowicach.** Pod przewodnictwem prez. Kocura odbyło się liczne zebranie członków komitetu obywatelskiego, na którem ustalono program uroczystości w dniu święta Niepodległości. Uroczystości na Śląsku przybiorą rozmiary wielkiej narodowej manifestacji, na którą złożą się capstrzyk, nabożeństwo uroczyste, defilada i przedstawienie w Teatrze Polskim.

— **Tragiczna śmierć żony inżyniera.** Na dworcu kolejowym w Katowicach wpadła żona inżyniera huty Ferrum Gertruda Kleinowa pod koła pociągu, które obcięły jej obie nogi. Mimo natychmiastowej operacji Kleinowa zmarła na stole operacyjnym w szpitalu w Katowicach.

— (c) **Tramp z nad Wołgi w Katowicach.** Onegdaj podczas kontroli wagonów na tutejszym dworcu wydobyto z pod wagonu wynędzniałego chłopca, który odbył podróż z Samary nad Wołgą w Rosji sowieckiej pod wagonami pociągów aż do Katowic.

— (c) **Pretorjanie z pod znaku swastyki z nożami w ręku.** W ub. niedzielę w Kobierze, pow. pszczyński, do jednej z gospód wtargnęło dziesięciu członków „Volksbundu". Zdemolowali oni lokal i poranili bufetową i z okrzykiem „Heil Hitler" opuścili lokal. Fakt powyższy rzuca światło w jakiej atmosferze rozwija swą działalność „Volksbund" i hitleryzująca organizacja Jungdeutsche Partei.

Z KIELC.

— **Bandycki napad na dwór.** Onegdaj 5 nieznanych bandytów napadło na dwór Heleny Wędrychowskiej w Drozejowicach, powiatu pinczowskiego. Po splądrowaniu mieszkania sprawcy poniszczyli cenne meble i zrabowawszy 400 zł gotówką i biżuterję, wartości 5.000 zł zbiegli. Za sprawcami policja wszczęła poszukiwania.

— **Wykolejenie kolejki.** Na przystanku kolejowym w Opacznie, pow. opatowski, wykoleił się pociąg towarowy kolejki wąskotorowej. Wskutek wykolejenia hamulczy pociągu, Piłat, doznał tak ciężkich obrażeń klatki piersiowej, że wkrótce po wypadku zmarł.

Z ŁODZI.

— **Wybory do Rad gromadzkich.** Reskryptem p. starosty powiatowego Ostaszewskiego na d. 7 listopada br. zostały rozpisane wybory do Rad gromadzkich powiatu kaliskiego, które trwać będą 4 dni. Powiat cały liczy 277 gromad. Po wyborach do Rad gromadzkich odbędą się wybory do Rad gminnych, które nastąpią w grudniu br.

Z LUBLINA.

— **Wybory do Rad gromadzkich w Lubelszczyźnie.** Wybory do Rad gromadzkich w województwie lubelskiem są w pełnym toku. Powiaty zamojski i krasnostawski przeprowadziły wybory w dniu 5 bm. Listy kandydatów wysuniętych przez BBWR przeszły w 95 proc. przez aklamację. Tylko w kilkunastu gromadach agitacja stronnictw opozycyjnych powodowała, że odbyło się głosowanie tajne, ale i w tych wypadkach większość radnych zdobyła lista Bloku. W powiecie radzymińskim wybory w 75 proc. przeszły przez aklamację, przyczem większość mandatów zdobyła lista Nr 1. Agitacja stronnictw opozycyjnych całkowicie zawiodła. W powiecie biłgorajskim na 528 mandatów zaledwie 1 przypadł zwolennikowi opozycji. Również zwycięstwa odniósł BBWR na terenie powiatów: chełmskiego, garwolińskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Powiat Lublin głosował w dniach 7 i 8 i wybrał w 90 proc. przez aklamację kandydatów BBWR.

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

20) (Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia Eryk wyszedł na prerję i zabrał z sobą Antona Norenga, a kiedy oddalili się spory kawał, przystanął nagle i spojrzał na tamtego.

— Nie zaczęliście jeszcze orać — rzekł.

— Nie, zaczniemy jutro.

— Jutro. Stara piosnka. Musisz zacząć dziś jeszcze, słyszysz, musisz dziś zacząć orać swe pole. Zrozumiałeś?

— Tak, ale... zamierzam wrócić do kraju.

— A ja zamierzam wyłoić ci skórę. Przyrzekłem twemu ojcu, że zrobię z ciebie człowieka, o ile to jeszcze możliwe. A jeśli nie będziesz posłuszny, dostaniesz cięgi.

— Tobie nic do tego!

— Jeśli jeszcze raz usłyszę coś takiego, stłukę cię na kwaśne jabłko.

Mamin synek miał na języku jedno słówko: obelżywe przezwisko nadane matce Eryka: Olina-Chudogęba. Ale je połknął, tamten miał minę, jak gdyby go miał zamordować.

Na zakończenie Eryk dodał: — Zrozum, że tu nie możesz się ukryć za spódnicą matki. Tu niema władzy zwierzchniczej. Rozkazuję ja. Dziś jeszcze zaczniesz orać. Woły i pług możesz pożyczyć u mnie.

Poczem Eryk Foss odchodzi. Anton stoi jeszcze chwilę i patrzy za nim. Śmiać się, czy płakać? Tak ciężko zabrać się do czegoś określonego. Kiedy jeszcze był w pięknym domu rodzicielskim, stale niemal porzucał wszelkie zajęcia rozpoczęte, bo wszystko po pewnym czasie stawało się takie nudne. Potem znów myślał, że wszystko ułoży się samo przez się, skoro tylko wyjedzie do Ameryki. Tymczasem i tu wymagają od niego, by zabrał się do pracy.

Czyżby się bał cięgów syna Oliny-Chudogęby? Tak i nie. Gdyby byli w ojczyźnie, obezwładniłby go odrazu, rzucając tylko parę drwiących słów o jego matce. Ale tu nie znajdzie chyba nikogo, by mu zawtórował śmiechem. Eryk Foss chodzi tu, jakby wyrosły z prerji, taksamo inni, wszyscy czują się równymi, bez względu, czy ojciec był kościelnym czy pułkownikiem, prerja jest jednakowo surowa dla wszystkich.

Podczas przerwy południowej mówi przeto do Jo Berga: — Zaczynam dziś orać swoją parcelę. Jo Berg uderza się po udach: — Moskitami zamierzasz orać, synku? — Nie, pług i woły dostanę od Eryka. — I Anton nadyma się i robi się poprostu wielkim i dumnym. — Nie mogę przecież marnować dłużej czasu — dodaje.

Niezadługo na każdej parceli, z wyjątkiem ćwiartki nauczyciela, czerniały szmaty zoranej ziemi. Eryk Foss gorliwie pracował też na swojem, ale raz tygodniowo zawsze znalazł chwilę czasu, by zajść do tamtych. Miał przecie sporo doświadczenia z czasów, kiedy sam miał fermę na Wschodzie. No tak, nasienie lnu najlepsze jest w pierwszym roku, a trzeba siać tak i tak. A pszenicę znów inaczej. Towarzysze jego nigdy nie mieli z tem do czynienia w starej ojczyźnie. Kal może się popisywać swemi wiadomościami dopiero przy zasiewie owsa. Trochę jeszcze czasu do świętego Jana. Ale już tego roku należy się spodziewać jakichś żniw.

Aż tu pewnego dnia jeden z wołów Kala okulał, właśnie po zasiewie, kiedy zaczął bronować rolę; rozumie się, że był to znów Ebbe, ten szczwany basałyk. I co robi Kal? Zaprzęga tylko jednego wołu, a w miejsce drugiego on sam i Karen i chłopcy i Paulinka ciągną i wloką bronę na linie. A na bronie siedzi mała Siri i bawi się wspaniale, pokrzykując: „get up!" Naśladuje ojca i woła: „You damned rascal!" Idzie jakoś, idzie. W Skaret byli przecież przyzwyczajeni do tego.

Atoli nauczyciel Jo uważał, że Anton Noreng zachował się jak tchórz, pozwoliwszy się nastraszyć w ten sposób przez syna Oliny-Chudogęby. Niechby Eryk przyszedł do niego, a usłyszałby, jaką to jest wielkością! Przyzwoitych ludzi zwabić do tej pustyni, gdzie niema nawet na czem zawiesić kociołka by ugotować kawę!

Anton i nauczyciel mieli naprzemian doić krowy i gotować jedzenie, a oto Anton po robocie wrócił głodny jak wilk i spodziewał się zastać nakryty stół, istotnie! W nocy musieli spać razem na wozie, ułożyli się jednak, że przed upływem tygodnia nie odezwą się do siebie. Co miał począć Jo Berg? Poco właściwie przebywa na tej pustyni? Był przyzwyczajony do roli męczennika. Wałęsał się z fajką w zębach, z rękoma w kieszeni, spoglądał ku wschodowi i ku zachodowi, wszędzie tosamo, niebo i ziemia i nic więcej. Przez długie lata okłamywał siebie samego, że z winy drugich powodzi mu się tak podle, przybywa z kraju, gdzie wszystko takie zacofane i ciasne, człowiek wolnomyślny nie doprowadzi tam do niczego, chociażby miał zdolności nadzwyczajne! Wystarczy wskazać, jak władze zachowały się wobec niego! Czy dostał posadę jako nauczyciel? Czy wolno mu było wierzyć w to, co uznawał za słuszne? W domu przyzwyczaił się był leżeć w łóżku i palić fajkę i czytać gazety i irytować się na całą ludzkość i tyć i niedołężnieć z samego próżnowania. Nagle — jasna perspektywa: Ameryka, kraj wolności, nakoniec jest wyjście i dla niego. A oto jest tu. W Wisconsin musiał jako najemnik pracować i harować, inaczej by go kopnięto! Tutejsi kapitaliści są w wyzyskiwaniu tych, co muszą harować, gorsi niż gdziekolwiek. Pracował dzielnie, by odłożyć trochę pieniędzy i móc z tamtymi dostać się tu, gdzie miało być tak wspaniale, Eryk Foss powiedział, że tyle tam pola, olbrzymie obszary pod uprawę pszenicy, bogactwa, jak okiem sięgnąć. Tak, pola miał dość. Ale tu znów trzeba pracować jak niewolnik, harować, harować i harować. A najgorsze to, że tu nie mógł nawet zwalać winy na władze. Jak okiem sięgnąć, niema tu na prerji żadnej władzy. Państwo? Niewątpliwie ma ono obowiązek dostarczenia swoim dzieciom chleba. Ale gdziekolwiek nauczyciel Jo zwracał oczy, nigdzie nie było żadnego państwa, tylko ziemia i niebo i on. Do roboty! Musisz pływać jeśli nie chcesz utonąć. Czy wolno, by światem rządziły prawa tak bezlitosne?

Mógł swobodnie wychodzić i wracać, tam i sam, ale nie miał nikogo, by na niego zwalić winę, nikogo, przeciw komu mógłby się buntować, miał tylko ten oto kawał pola, który nie urodzi pszenicy, jeśli go nie uprawi i nie obsieje. Rozciągał się przed nim i kpił z niego poprostu. Przypominał mu właścicieli dworku w starej ojczyźnie, którzy poręczyli za niego w banku, a teraz zapewne czekają na pieniądze z Ameryki. He, he! A ojciec i matka nieraz mu przecież mówili: — Jo, zawsze będzie to samo, gdziekolwiek się znajdziesz — zawsze będziesz niezadowolony! — Teraz okaże się, że mieli słuszność. Irytowała go ta myśl — więc i teraz mają starzy mieć rację? Widział ich poprostu, jak tam chodzą po domu i żegnają się i mają rację. A mimo to oczekują może od niego listów i pieniędzy?

I pewnego dnia okazuje się, że niema już tytoniu, to nowy cios, wymierzony mu przez przeciwników. Tytoń jednak mieć musi. Idzie do Eryka Fossa. Nie chce takich odpadków jak kardus, nie, chce prawdziwego tytoniu w rolkach, by mógł go pokruszyć w palcach i napchać fajkę. — Zgoda — rzekł Eryk — gdy zorzesz dziesięć akrów ziemi, dostaniesz tytoniu. — Jo przystanął i uśmiechnął się szydersko. Czy ma powiedzieć Erykowi Fossowi, kim jest właściwie? A Eryk dodał: — W zimie, kiedy nie będziesz już miał nic do jedzenia, wolno ci będzie zginąć z głodu lub ssać łapy. Od żadnego z nas nic nie dostaniesz. — Było to przyłożeniem noża do gardła.

Mimo to Jo Berg nie powiedział Erykowi, co o nim myślał. Zwrócił się do sąsiadów i od każdego dostał szczyptę tytoniu, ale powiedzieli mu, że mają tylko tyle, ile im samym potrzeba. Było to ostrzeżenie. Jo zamierzał pójść własną drogą. Do miasta? Tak, ale tam jest władza, więc znów trzeba będzie harować. Wrócić do ojczyzny? Coś takiego!

Skończyło się na tem, że Jo Berg zabrał się wreszcie do orania, kiedy pola towarzyszy zieleniły się już wschodzącym posiewem. Anton był wprawdzie współwłaścicielem wołów, ale chłopak nie śmiał ich wziąć, jeśli Jo nie pozwolił. A Jo Berg orał teraz, szło to powoli, zesztywniał i kulał, ziemia, tak, ziemia przypominała nauczycieli w seminarjum, ale tak być musiało. A koniec był taki, że zgłodniał straszliwie. I spał znakomicie. Znów zaczął rozmawiać z Antonem i być pobłażliwym dla młodzika. A z wołami obchodził się istotnie jak brat; nieraz przy nich wystawał i drapał je za uszyma i mówił do nich po angielsku i niemal miał ochotę powiedzieć im, że wszyscy, pełniący pracę niewolniczą, powinni by właściwie sprzeniewierzyć się z sobą. Nadał im nowe imiona, jednego nazwał Lutrem, drugiego Garibaldim, jako że obaj byli wyznawcami wolności.

(C. d. n.)

Z WILNA.

— Wybory w Syndykacie dziennikarzy. W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy, na którem wybrano zarząd w następującym składzie: Prezes: Marjan Szydłowski, członkowie: Dr Walerjan Charkiewicz, Józef Jurkiewicz, Piotr Kownacki i Bolesław Święcicki. Pozatem wybrano sąd koleżeński, do którego weszli: Ludwik Abramowicz, Dr Stanisław Kodź, Kazimierz Luboński, Kazimierz Okulicz i poseł Aleksander Zwierzyński.

Sport i wychowanie fizyczne.

O wejście do ligi walczyć będą w turnieju eliminacyjnym: 12 bm. Śmigły—Garbarnia w Wilnie, 19 bm. Czarni—Garbarnia we Lwowie, 26 bm. Czarni—Śmigły we Lwowie, 3 grudnia br. Śmigły—Czarni w Wilnie oraz 10 grudnia Garbarnia—Śmigły w Krakowie.

Polska—Niemcy międzypaństwowe zawody piłki nożnej odbędą się 3 grudnia br. w Berlinie. Jako zawody ćwiczebne walczyć będą Polacy 19 i 26 bm. w Krakowie.

Warszawa—Gdańsk zawody piłkarskie odbędą się w Gdańsku 26 bm.

Gedanja (Gdańsk) walczyć będzie tej niedzieli w Krakowie przeciw pięściarzom W. K. S. Wawelu.

Z trybuny i prasy.

Elita a demokracja.

W lwowskim „klubie inteligencji republikańsko-demokratycznej" wygłosił doc. uniw. lwowskiego Dr T. Bigo (reprezentujący w obozie prorządowym poglądy syndykalistyczno-demokratyczne) odczyt o nowym projekcie Konstytucji. Prelegent zajął się tam obszernie kwestją stosunku zagadnienia elity do zasad demokratycznych i wedle streszczenia, jakie podaje „Słowo Polskie" stanął na stanowisku, iż

problem elity daje się pogodzić najzupełniej z każdym opartym na zasadach demokracji ustrojem. Warunkiem tego jest jednakże, by przy selekcjonowaniu owej elity wchodził w rachubę probież rzeczywistych zasług i moralnej wartości, nadto, by zapewniona była cyrkulacja między grupą szczególnie zasłużonych a pozostałą masą obywatelską. O ile idzie o omawiany projekt konstytucyjny, to odpowiada on pierwszemu warunkowi, gdyż osoby odznaczone tymi orderami, to właśnie obywatele wyróżnieni z powodu swych zasług wobec państwa. Co do drugiego warunku można mieć zastrzeżenia, gdyż o ile sam senat ma regulować dopływ do elity, może wyłonić się tendencja zamknięcia się i usztywnienia wolnej cyrkulacji między elitą a masą.

Interesy Polski a wewnętrzny konflikt w Gdańsku.

W związku z represjami rządu gdańskiego wobec Centrum i socjalistów i echem jego w Lidze Narodów wskazuje „Gazeta Polska", że represje te — choć pośrednio — powinny interesować i z punktu widzenia interesów polskiej mniejszości w Gdańsku.

W konflikcie, jaki się między Ligą Narodów a gdańskim senatem wywiązał, Polska nie jest zainteresowaną bezpośrednio, niemniej jednak będzie polska opinja publiczna uważnie obserwować jego rozwój, ponieważ pośrednio są i jej interesy zaangażowane. Jeżeli nawet, jak Dr Rauschning zapewnił dziennikarzy polskich, sprawa ta nie może się odbić w sposób ujemny na zagwarantowanych przez konstytucję oraz przez umowę z 18 września br. prawach gdańskich Polaków, to nie może być jednak dla Polski obojętnem, w jakim duchu i w jaki sposób praktyczny jest interpretowaną gdańska konstytucja, od której litery i ducha w znacznej mierze rozwój polskiego handlu w Gdańsku zależy. Nie jest też dla Polski obojętną sprawa interpretacji uprawnień i zakresu działania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Wnioski polskie na międzynarodowej konferencji prasowej

Madryt 8 listopada.

(PAT) Druga międzynarodowa konferencja federacji Związku wydawców poświęciła dwa posiedzenia poza sprawami organizacyjnemi omówieniu wniosków polskich w sprawie prostowania fałszywych informacyj. Memorjał polskiego związku wydawców, przygotowywany na madrycką konferencję prasową oraz wnioski w sprawie udziału organizacyj prasowych w walce z fałszywemi informacjami były przedmiotem wielkiego zainteresowania oraz szczegółowej dyskusji. Komitet organizacyjny konferencji postanowił poświęcić wnioskom polskim specjalny punkt porządku dziennego. W obradach biorą udział przedstawiciele Związków wydawców belgijskich, francuskich, holenderskich, szwajcarskich i hiszpańskich.

Przed konkordatem z Jugosławją

Miasto Watykańskie 8 listopada.

(KAP) Rokowania między Stolicą św. a rządem Jugosławji w sprawie zawarcia konkordatu mają przebieg nader pomyślny. Szkic umowy konkordatowej został już, jak informują, opracowany.

Zeznania Goebbelsa w procesie o podpalenie Reichstagu

Berlin 8 listopada.

(Tel. wł.) Całe przedpołudniowe posiedzenie w procesie o pożar Reichstagu wypełnione było zeznaniem ministra propagandy Goebbelsa. Z okazji przesłuchania Goebbelsa trybunał postanowił Dymitrowa dopuścić na dzisiejszą rozprawę. Zeznania Goebbelsa nie wniosły do sprawy nic nowego ani ciekawego. Zarzuty czynione przez niego Torglerowi i wogóle partji komunistycznej były zupełnie gołosłowne i nie poparte żadnym dowodem. Ciekawsza byłaby dyskusja między nim a Dymitrowem, gdyby był przewodniczący do niej dopuścił. Wprawdzie Goebbels zwracał przewodniczącemu uwagę, aby dopuścił do dyskusji, gdyż z takim, jak Dymitrow, przeciwnikiem łatwo sobie poradzi, ale przewodniczący widocznie nie bardzo ufał temu zapewnieniu, gdyż stale przerywał Dymitrowi.

Dialog: Dymitrow—Goebbels.

Dymitrow zapytuje, czy minister Goebbels wygłosił przez radjo mowę, w której nietylko komunistom, lecz także socjalnym demokratom zarzucił podpalenie Reichstagu. Minister Goebbels: Mam wrażenie, że Dymitrow chce tu przed trybunałem uprawiać propagandę komunistyczną, względnie socjalistyczną. Wiem co to jest propaganda i oświadczam, że Dymitrow niepotrzebuje się wysilać, aby podobnemi pytaniami wyprowadzić mnie z równowagi. Jeżeli oskarżamy o inicjatywę podpalenia Reichstagu komunistów, to wiemy również o porozumieniu z socjalną demokracją. Różnica zresztą między komunistami a socjalistami polega jedynie na stosowaniu innej taktyki i innego tempa przez obie partje. Dymitrow wskazuje, że w Niemczech były również przedtem liczne mordy polityczne, dokonane na przywódcach komunistycznych, jednakże przewodniczący nie pozwala mu zdania dokończyć. Dymitrow zaznacza, że zamordowano także mężów stanu, jak Rathenau i Erzbergera, czego dokonali nie komuniści, lecz patrjoci z prawego skrzydła.

Prokurator i przewodniczący przerywają.

Przewodniczący przerywa. Goebbels oświadcza, że tego dokonali nie narodowi socjaliści i dlatego nie może odpowiadać za czyny popełnione przez innych. Prokurator: Uważam, że pan minister jest bardzo uprzejmy, dając odpowiedź na pytania. Sądzę jednak, że byłoby lepiej na pytania te nie dawać odpowiedzi, ponieważ stawiane są w celu propagandy. Goebbels: Odpowiadam nie w tym celu, aby przez to przyczynić się do wynalezienia prawdy, lecz jedynie dlatego, aby nie dać prasie zagranicznej sposobności do twierdzenia, iż wykręcam się od odpowiedzi na pytania Dymitrowa. Dyskutowałem już z innymi ludźmi, aniżeli z takim małym agitatorem komunistycznym. Proszę dopuścić jego pytania. Dymitrow: Panie ministrze, wie pan o tem, że w Austrji i Czechosłowacji pańscy współwyznawcy uprawiają nielegalną propagandę, posługując się wszelkimi nielegalnymi środkami aż do teroru włącznie? Goebbels: Widzę, że zamierza pan obrażać cały ruch narodowo-socjalistyczny. Odpowiem panu słowami Schopenhauera: „Każdy człowiek zasługuje, aby się na niego popatrzyło, ale nie zasługuje na to, aby się z nim mówiło". Przewodniczący: Pytanie to było wogóle niedopuszczalne. Dymitrow: W związku z tem stawiam wniosek dowodowy. Przewodniczący oświadcza, że może to uczynić jedynie drogą pisemną. Dymitrow: Wedle procedury karnej... Przewodniczący przerywa i nakazuje milczenie. Torgler oświadcza, że nikt tak bardzo nie pragnął, aby wybory przeprowadzone były w zupełnym spokoju, jak partja komunistyczna, gdyż miała ona jak najlepsze widoki olbrzymiego wzrostu swego posiadania. Goebbels oświadcza, że nic mu o tem nie jest wiadome i uważa to za nieprawdopodobne.

Zarzuty pod adresem Torglera.

W dalszym przebiegu dyskusji z Torglerem Goebbels rzuca pod adresem Torglera oskarżenia, że był najgroźniejszym z pośród przywódców komunistycznych osobnikiem, który zawsze działał z ukrycia. Zarzutów tych, nie umiał jednak Goebbels poprzeć argumentami lub dowodami. Powołując się na oświadczenie Goebbelsa, wedle którego hitlerowcy byli niezliczoną ilość razy przedmiotem napaści ze strony komunistów Dymitrow zapytuje, czy narodowym socjalistom przysługiwało prawo bronić się przed tymi napadami. Goebbels: Oczywiście! Sądzi pan, że mieliśmy się pozwolić mordować bez oporu? Dymitrow: Jak uważa pan, czy także komuści mieli prawo bronić się przed... Przewodniczący przerwał Dymitrowi, odbierając mu głos.

Po przerwie południowej zeznawali jako świadkowie kelnerzy lokalu Bayernhof, którzy jednogłośnie obalili wczorajsze twierdzenia kelnera Helmera, jakoby van der Luebbe był gościem tego lokalu, stwierdzając z całą stanowczością, że Luebbego nigdy w lokalu nie widzieli. Jest to dla Bułgarów bardzo ważne oświadczenie, ponieważ aresztowani zostali oni jedynie naskutek doniesienia Helmera, że w ich gronie bywał również van der Luebbe.

Skład przyszłego Reichstagu.

Berlin 8 listopada.

(PAT) Ogłoszono tu urzędową listę wyborczą partji narodowo-socjalistycznej do Reichstagu. Lista obejmuje 685 nazwisk z kancl. Hitlerem na czele. W skład listy wchodzi 120 b. posłów narodowo-socjalistycznych do sejmu pruskiego oraz 64 posłów do sejmów krajowych. Pozatem na liście znajdują się nazwiska kierowniczych osób ruchu hitlerowskiego. Z dawnych stronnictw parlamentarnych reprezentowani są niemiecko-narodowi, partja ludowa, Stahlhelm, centrum i bawarska partja ludowa. Z pośród przyszłych posłów około 16 proc. należy do szturmówek i do oddziałów ochronnych, 5 proc. posiada tytuły szlacheckie. Z pośród nich jedynym reprezentantem b. domu Hohenzollernów jest ks. August Wilhelm pruski. 5 proc. posiada tytuły doktorskie. Zwraca uwagę zupełny brak kobiet.

Kontrola nad głosującymi.

Berlin 8 listopada.

(Tel. wł.) Ministerstwo propagandy wydało zarządzenie, wedle którego każdy obywatel, który w dniu 12 bm. weźmie udział w wyborach otrzyma odznakę, iż „spełnił swój obowiązek". Oczywiście odznaka ta będzie miała zupełnie inny cel, gdyż nie ulega wątpliwości, że chodzi jedynie o ułatwienie sobie kontroli, celem ustalenia, kto nie brał udziału w głosowaniu.

Pompa hitlerowska ma być ukrócona.

Berlin 8 listopada.

(PAT) Zastępca Hitlera na stanowisku przywódcy naczelnego partji Hess wydał okólnik, zakazujący po wyborach urządzania uroczystych obchodów. Hess podkreśla, że okres uroczystości na cześć rewolucji narodowo-socjalistycznej i jej wodzów uważać należy za ukończony. Wszystkie siły obecnie skupione być muszą dla odbudowy państwa. Narodowi socjaliści oraz ich przywódcy mają przestrzegać największej prostoty i skromności w postępowaniu na zewnątrz oraz prywatnem swem życiu.

Układy handlowe francusko-niemieckie.

Paryż 8 listopada.

(PAT) Do Paryża przybyła delegacja rządu Rzeszy, celem prowadzenia pertraktacyj w sprawie nowego układu ekonomicznego między obu państwami. Delegacja niemiecka była dziś podejmowana śniadaniem przez ministra handlu. Pertraktacje odbywać się będą w Paryżu. Inicjatywę w tej sprawie podjął rząd francuski, który nastawał na konieczność przeprowadzenia rewizji dotychczasowych układów ekonomicznych francusko-niemieckich, korzystnych wyłącznie dla Niemców. Bilans wymiany wykazuje różnice 1,500,000.000 franków na korzyść Rzeszy. W tych warunkach czynniki francuskie uważają, że należy albo powiększyć rozmiary eksportu francuskiego do Niemiec, albo też obniżyć rozmiary importu z Niemiec. Nad wyszukaniem formuły, zadawalającej pracować będą delegacje obu rządów.

Dokoła pertraktacyj o interpretację konkordatu.

Paryż 8 listopada.

(KAP) Ostatni wyjazd do Rzymu arcybiskupa Kolonji, kardynała Schulte, jak również oczekiwane przybycie ad limina innych niemieckich dostojników Kościoła, prasa francuska wiąże ze sprawą negocjacyj o interpretację konkordatu zawartego z Rzeszą. Po wysłuchaniu opinji sfer rządowych niemieckich, których wyrazicielem był delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, Buttmann, Ojciec św. pragnie zasięgnąć jeszcze opinji episkopatu niemieckiego. Do spraw wymagających wyjaśnienia, poza Akcją katolicką, dochodzą jeszcze kwestje, tyczące się sterylizacji, poronień oraz katolików pochodzenia żydowskiego.

Goering u Mussoliniego.

Rzym 8 listopada.

(PAT) Agencja Stefani donosi, że Mussolini przyjął premjera pruskiego Goeringa, który wręczył premjerowi włoskiemu pismo kanclerza Hitlera, zawierające słowa uznania i podziękowania za jego działalność na rzecz sprawiedliwego uregulowania stosunków międzynarodowych. W liście tym kanclerz Hitler omawia również stanowisko, zajęte przez rząd niemiecki w kwestji rozbrojeniowej. Minister Goering w czasie dłuższej rozmowy utrzymanej w serdecznym tonie, wyjaśniał i uzupełniał wywody kancl. Hitlera.

Prasa francuska o rozmowach rzymskich.

Paryż 8 listopada.

(PAT) Prasa paryska twierdzi, że wbrew oficjalnym oświadczeniom wyjazd premjera pruskiego Goeringa do Rzymu miał na celu przeprowadzenie rozmów z premjerem Mussolinim w sprawie ewentualnego zwołania konferencji państw-sygnatarjuszy paktu 4-rech. Zdaniem dzienników, niemieckie koła polityczne zaniepokojone są zimną krwią i spokojem, z jakim świat przyjął wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i pragnęłyby skłonić mocarstwa zachodnie do nawiązania poza Genewą rozmów na temat ostatnich problemów politycznych.

Paul Boncour o rozbrojeniu.

Paryż 8 listopada.

(PAT) Na komisji spraw zagranicznych senatu Paul-Boncour przedstawił sytuację polityczną. Paul-Boncour wyjaśnił warunki, w jakich odbywały się rozmowy dyplomatyczne w Genewie i skreślił ewolucję, jaką przeszła idea ogólnego rozbrojenia, podkreślając konieczność wprowadzenia okresu próbnego, podczas którego w Europie nastąpiłaby unifikacja armij, przewidziana przez plan francuski z listopada 1932 r. Po upływie tego okresu nastąpiłby dopiero drugi okres, a mianowicie redukcji materjałów wojennych. Paul-Boncour podkreśla, że Niemcy opuściły Ligę Narodów właśnie w tym momencie, gdy porozumienie, osiągnięte w Paryżu zaznaczyło się na zebraniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

Dyskusja i interpelacje.

Po ukończeniu przemówienia Paul-Boncoura kilku senatorów zażądało bliższych wyjaśnień. Sen. Barthou zażądał zakomunikowania komisji raportu z r. 1924, dotyczącego niewystarczających rezultatów kontroli wojskowej w Niemczech i położył szczególny nacisk na sposób, w jaki wykonywana będzie kontrola, przewidziana przez konwencję.

Sen. Bourgeois podkreśla, że **kontrola powinna być nietylko automatyczna i stała, ale także przeprowadzana niespodziewanie.** Sen. Lemery zapytuje, w jaki sposób można pogodzić z przytoczonym planem klauzulę części 5 Traktatu Wersalskiego? Sen. Messimy zadał pytanie Paul-Boncourowi, co zamierza uczynić rząd francuski, gdyby konwencja rozbrojeniowa nie dała zadowalających rezultatów z powodu niepodpisania jej przez Niemcy? Paul-Boncour oświadczył, że konwencja rozbrojeniowa nabiera mocy obowiązującej tylko w razie podpisania jej przez Niemcy i w razie osiągnięcia pewności, że będzie ona przestrzegana.

Angija wypowiedziała rozejm celny.

Londyn 8 listopada.

(Tel. wł.) Minister handlu Runciman oświadczył dziś w Izbie gmin, że rząd angielski wypowiedział rozejm celny zawarty podczas światowej konferencji gospodarczej w Londynie z dniem 7 grudnia b. r.

Symboliczna rata Wielkiej Brytanji.

Londyn 8 listopada.

(Tel. wł.) Minister skarbu Chamberlain oświadczył, że rząd angielski zaproponował Stanom Zjednoczonym zapłacenie 15 grudnia symbolicznej raty w wysokości 7,5 miljona dolarów. Prezydent Roosevelt zgodził się na uiszczenie tej sumy.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Don Juan"**.
TEATR MAŁY: Dziś premjera sztuki **„Bar. Lembach"**.
TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki Franka **„Na drodze"**.

Jeszcze „Igraszki muzyczne".

—ooo—

(Głosy prasy).

Niejedna już sztuka, wystawiana w Krakowie, zdobyła sobie potem uznanie i powodzenie publiczności teatralnej w całej Polsce. Niejednokrotnie stało to się tak późno, że w międzyczasie zapomniano o inicjatywie krakowskiego teatru, (jak to się stało np. ze sztuką nietyle zresztą doskonałą w sobie samej, ile stanowiącej świetny popis gry dla grającej główną rolę artystki, mianowicie z „Cieniem" Nicodemiego, niedawno wznowionej w Warszawie, a w której niezapomnianą kreację stworzyła p. Z. Jaroszewska). — Obecnie, wprowadza teatr krakowski wartościową i efektowną scenicznie sztukę angielskiego autora. Nie powinna nad tem przejść do porządku dziennego publiczność krakowska, tem bardziej, że tłem sztuki jest polska prowincja, tak jak się oczom oderwanego od swej ojczyzny Anglika przedstawia. Warto zestawić rzadko jednomyślne a przytem nawet wyraźniejszych zastrzeżeń pozbawione głosy krakowskich krytyków. Oto wyjątki powycinane z recenzyj:

O samej sztuce: teza.

„...Anglik zawsze swe życie improwizuje, ciesząc się z niespodzianek, które na każdym wyłaniają się kroku. Stąd jest ta elastyczność tak polityki jak i życia angielskiego — mimo pozorów sztywności.

Także w „Igraszkach muzycznych" Anglicy improwizują swe życie, kierując się raczej intuicją niż systemem lub ogólnie uznaną jakąś filozofją życia. Moment niespodzianki decydująca rolę odgrywa w tej sztuce M. K. „Nowy Dziennik".

„Gdy połowa sztuki minie, zaczynamy się ogłądać za tezą utworu. Wśród tych poszukiwań orjentujemy się, że utajony sens „Igraszek miłosnych" leży w samem ujęciu tematu.

Mackenzie pokazuje nam, jak na obczyźnie ulegają całe rodziny głębokiemu dezorganizacyjnemu rozkładowi. Kierują niemi prawie wyłącznie nerwy i zmysły, ze szkodą rozsądku i dobroci". r. z. „I K C".

Kompozycja i tytuł:

Owych „igraszek" dostarczają nietylko instrumenty muzyczne. Za oknami małego domku, rozlegają się raz poraz grzmoty przeciągającej burzy, deszcz pluszcze o szyby i stuka miarowo w dach, wybucha z potężnym odgłosem szyb naftowy. Mowie żywiołów, której odpowiadają przejmujące wstrząsy psychiczne w duszach Anglików, prująrych szybami obcą sobie ziemię, towarzyszy chwilami akompanjament muzyczny młodego neuropaty. Czasem jest to fuga Bacha, czasem ironiczna ilustracja toczących się rozmów, a czasem „deszczowe preludjum" Szopena do wtóru rytmowi ulewy. r. z. „I K C".

„...Nie poznałem dotychczas żadnej sztuki teatralnej, któraby w tak ścisłym związku pozostawała z muzyką. Tak jest w kinie dźwiękowem, dźwięki zlewają się ze sobą i dają hasło do zmiany akcji, tak w „Igraszkach muzycznych" każdy obraz — a jest ich pięć — wewnętrzną swą strukturę, swój aromat i swą istotę zawdzięcza jakiemuś utworowi muzycznemu, który neurastenik Józef wygrywa na fortepianie. Autor zdaje się nam mówić: Życie każdego człowieka ma w gruncie rzeczy swój wewnętrzny rytm, niestety nie zawsze go wyczuwamy, stąd pochodzą rozmaite tragedje życiowe. M. K. „Nowy Dziennik".

„...wartość sztuki — i to nie byle jaka — leży gdzieindziej: igraszki paradoksalne Józefa, sarkastyczne, smutne, niekiedy nawet cyniczne i bezceremonjalne, często mądre, są głębokiem dnem sztuki. Tragiczna i niespodziewana śmierć jego w jakiejś dziwnej analogji łączy się z niespodziewaną i tragiczną śmiercią autora „Igraszek muzycznych", który wracając z paryskiej premjery właśnie tej sztuki, zginął w katastrofie automobilowej. Mówię o dziwnej analogji, gdyż za sylwetą Józefa dopatruję się w sztuce subjektywizmu autora. A. Waśkowski. „Głos Narodu".

Wartość sztuki.

„...zwarta, dojrzała i mądra sztuka psychologiczna: „Dramaturgowi teatru p. Pochmarskiemu należy się uznanie za wybór interesującej sztuki". r. z. „I K C". „...zajmująca sztuka „bardzo dobrze odegrana..." E. Haecker „Naprzód". „...sztuka, która jest mądra i pobudza do zadumy... czar tego dziwnego, poza wszelki szablon wykraczającego utworu młodego pisarza... M. K. „Nowy Dziennik".

„Tak dobrej sztuki zagranicznej oddawna nie oglądaliśmy na scenie krakowskiej. Publiczność przyjęła ją z gorącem uznaniem, graniczącem z podziwem". S. „Czas".

Wykonanie:

„...A wystawiono ją bardzo pieczołowicie. P. Karbowski jako reżyser nietylko inteligentnie zmontował sztukę i odpowiednio postawił każdą osobę w niej występującą, ale wiedziony szczerą intuicją, artystyczną nie uronił żadnej pointy, oddał nam ten niepokojący jej aromat. Graną jest ta sztuka koncertowo, co jest już nietylko zasługą reżysera, ale i aktorów" M. K. „N. Dziennik".

„Igraszki muzyczne" przybliża nam czujna, inteligentna i pełna inwencji reżyserja p. Karbowskiego. Niektóre pomysły reżyserskie były wręcz kapitalne. Zespół krakowskiego teatru, przemęczony pracą ponad siły (w dniu premjery rano próba, popołudniu „Mazepa", w którym grało parę osób), spisał się jednak doskonale i zagrał sztukę Mackenzie'go — mimo paru zaledwie prób — bez zarzutu, wczuwając się trafnie w jej nastrój. r. z. „I K C."

Reżyser Józef Karbowski umiał zręcznie skoordynować te wszystkie szczegóły tak, że sztuka zyskała na zwartości i wielkiem prawdopodobieństwem rzeczywistości. Waśkowski. „Głos Narodu".

Zastrzeżenia:

„...Niespodziewana śmierć Józefa i wogóle cały tragizm piątego aktu nie wiąże się konstrukcyjnie z poprzedniemi aktami, które posiadają koloryt komedjowy. A szkoda — bo był sposób komedjowego rozwiązania akcji...

...zbytnie nagromadzenie szczegółów, które przez dorywczość swoją wprowadzają tu pewien niepokój.

...Kostjum kąpielowy Ireny był cokolwiek rażący — w pokoju. Swobodna Amerykanka zapomniała, że są w użyciu także i płaszcze kąpielowe". A. Waśkowski „Głos Narodu".

„Być może, że należałoby skreślić pewne mimowolne dłużyzny, polegające na powtarzaniu się tych samych motywów". M. K. „Nowy Dziennik".

„Szkoda, że na tę sztukę przyszło mało publiczności" E. Haecker „Naprzód".

Literatura.

Belgijska Akademja Literatury Francuskiej, złożona z pisarzy belgijskich, piszących po francusku i z kilku wybitnych literatów Francji, na miejsce zmarłej swej członkini, hr. de Noailles, powołała popularną pisarkę, Colette, której najnowsza powieść „La chatte" cieszy się wielkiem powodzeniem.

Konkurs poetycki. Czytelnia Akademicka we Lwowie, pragnąc się przyczynić do rozwoju młodych talentów, ogłasza konkurs poetycki i przekładów z obcych utworów poetyckich pod następującemi warunkami: 1) uczestnikami konkursu mogą być studenci wyższej uczelni będący lub mogący być członkami polskich stowarzyszeń akademickich, 2) sąd konkursowy może również dopuścić do konkursu osoby nie będące studentami wyższych uczelni, 3) poetycki utwór konkursowy może być zarówno w treści jak i formie dowolny, 4) przekład dopuszczalny ze wszystkich języków europejskich, 5) utwory konkursowe należy wnieść do dnia 15 listopada 1933 r. pod adresem Czytelni Akademickiej (Lwów, ul. Łozińskiego 7) w podwójnej kopercie, z których jedna zawierać ma utwór, zaopatrzony w godło, druga również z godłem zapieczętowana, nazwisko autora, 6) lista sędziów konkursowych i nagród ogłoszona zostanie w następnym komunikacie, 7) utwór konkursowy nie może być poprzednio publikowany.

Pokaz eksponatów przeznaczonych na wystawę „książki polskiej zagranicą". Odbył się w prywatnych apartamentach p. ministra spraw zagranicznych pierwszy pokaz eksponatów przeznaczonych na wystawę „Książki polskiej zagranicą" (w językach obcych), która trwać będzie w kamienicy Baryczków od 15 listopada do 15 grudnia rb. Pokaz ten zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej P. wraz z małżonką. W pokazie wziął udział Rząd z premjerem na czele, marszałkowie sejmu i senatu, szefowie zagranicznych misyj dyplomatycznych, autorzy, przedstawiciele prasy, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Teatr.

Teatr dla bezrobotnych. W „Republice", piśmie, wychodzącem w Łodzi w sprawozdaniu z posiedzenia komisji teatralnej, czytamy:

Komisja, na wniosek red. Polaka, zaproponowała dyrekcji Teatru miejskiego, aby kilkaset biletów tygodniowo rozdawano bezpłatnie bezrobotnym pracownikom umysłowym. Wnioskodawca motywuje swój wniosek tem, iż szerokie rzesze spauperyzowanej inteligencji, nie chodzą do teatru dlatego, że nie mają potrzeb kulturalnych, lecz jedynie z braku nawet jednej złotówki na kupno biletu. Nie wolno tych ludzi, którzy są chwilowo w nędzy, a stanowią rdzeń publiczności teatralnej, pozbawiać teatru.

Dyr. Wroczyński natychmiast projekt ten zaakceptował. Notujemy ten fakt jako pozostający w związku z notatką pt. „Organizacja widowni", która ukazała się parę dni temu w naszem piśmie. Zakwestjonować można w tej uchwale łódzkiej komisji ograniczenie akcji jedynie do pracowników umysłowych, niema racji, dla której świat pracowniczy i to właśnie w Łodzi ma być na widownię teatralną nie dopuszczany. Przesądem jest, jakoby była to publiczność „gorsza", przeciwnie: kto wie, czy nie garnie się ona do teatru chętniej i czy go żywiej bezpośredniej nie przeżywa. Teatry londyńskie np. grywające stale i z powodzeniem Szekspira, mieszczą się właśnie na przedmieściach. W Lipsku pół roku temu otwarto dla bezrobotnych próby generalne, jednak za opłatą, choć minimalną, bo w kwocie zaledwie 20 fen. w teatrach miejskich, 25—30 fen. w teatrach prywatnych. Okazało się wkrótce, że publiczność ta pomaga reżyserowi, dając mu swojem zachowaniem się cenne wskazówki do ostatecznego opracowania przedstawienia.

Radjo.

Polska Akademja Literatury w Polskiem Radjo. Polskie Radjo pragnąc w jaknajdobitniejszy sposób podkreślić fakt tak doniosłego znaczenia, jak powołanie do życia Polskiej Akademji Literatury, poświęca tej sprawie szereg audycyj specjalnych. Wczoraj dnia 8 bm. o g. 19.00 transmitowało Polskie Radjo uroczystą inaugurację Akademji. Pozatem poczynając od dnia 10 bm. codziennie do dnia 24 bm. włącznie nadawać będzie Polskie Radjo „Sylwety Akademików Literatury", wygłaszane przez najwybitniejszych prelegentów, pisarzy, krytyków i uczonych. Z powodu trudności technicznych „sylwety" te nie mogą być nadawane w kolejności alfabetycznej, ani wogóle w myśl jakiejkolwiek zasady hierarchicznej, lecz zależnie od możliwości programowych. Pierwszą prelekcję, poprzedzoną wstępem Zygmunta Kisielewskiego wygłosi dnia 10 bm. o godz. 17.45 Roman Zrębowicz na temat wiceprezesa Akademji Leopolda Staffa. Dnia 11 bm o godz. 18.00 o Karolu Irzykowskim mówić będzie prof. Stanisław Adamczewski, dnia 12 bm. o godz. 19.30 Dr Władysław Zawistowski poświęci swą prelekcję profesorowi Juljuszowi Kleinerowi.

. . .

Na fali radjowej: We czwartek g. 20. Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego na temat „Ustrój Rzeczypospolitej", wygł. prezes Walery Sławek.

Czwartek 9. XI. godz. 18 m. 20.
Kraków nadaje na wszystkie rozgłośnie
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO
„WYZWOLENIE"
(fragmenty),
z Juljuszem Osterwą
w roli Konrada.

Dział gospodarczy.

Bank Polski w październiku r. b.

Zapas złota w Banku Polskim **powiększył** się w ciągu października o dalsze 0.5 miljn. zł. do 474.0 miljn. zł. Wzrósł również o 12.1 miljon. zł. stan pieniędzy zagranicznych i dewiz i wynosi obecnie 86.3 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów w porównaniu z końcem września **obniżyła się** o 5.2 miljn. zł. do 821.9 miljn. zł. Spadek ten spowodowany został zmniejszeniem się stanu pożyczek, zabezpieczonych zastawami o 12.6 miljon. zł. do 87.0 miljn. zł. Jednocześnie portfel wekslowy wzrósł o 6.9 miljn. zł. do 686.4 miljn. zł., a portfel biletów skarbowych zdyskontowanych o 0.5 miljn. zł. do 48.5 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu w porównaniu z końcem września powiększył się na ultimo października o 7.9 miljn. zł. do 41.0 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 18.5 miljn. zł. do 178.7 miljn. zł. Wreszcie obieg biletów bankowych powiększył się o 15.9 miljn. zł. do sumy 1.046.4 miljn. zł.

Pokrycie złotem, wobec wzrostu obiegu biletów i stanu natychmiast płatnych zobowiązań, **uległo zmniejszeniu,** a mianowicie z 43.42% do 42.14%, przekraczając normę statutową o przeszło 12 punktów.

Wobec polepszenia się swej sytuacji walutowej, Bank Polski, uznając za potrzebne w obecnych warunkach dalsze potanienie kredytu dla życia gospodarczego kraju, obniżył w dniu 26 października dotychczasową stopę dyskontową z 6% do 5%, zaś stopę dla pożyczek zastawowych z 7% do 6%.

Ożywiony wywóz węgla z Gdyni do portów Morza Śródziemnego. W drugiej połowie ubiegłego miesiąca nastąpiło znaczne ożywienie wywozu węgla do portów wschodnich morza Śródziemnego. Są to pierwsze transporty wysłane na podstawie transakcyj, zawartych ostatnio na dostawę polskiego węgla do Jugosławji, Grecji, Włoch i Egiptu. Węgiel zakupiono częściowo na obsługę przemysłu, częściowo zaś jako bunkier do portów Pireusu i Port Saidu. W ciągu października opuściło Gdynię 11 dużych parowców, przeważnie greckich, z przeznaczeniem 4 do Italji, 4 do Grecji, 2 do Algieru i po 1 do Jugosławji i Egiptu. Statki te zabrały łącznie 69.690 ton węgla i około 4.000 ton koksu.

Samozwańczy agenci Komitetu Likwidacyjnego wkładów austrjackich. Otrzymujemy następujący komunikat: Likwidację dawnych wkładów oszczędnościowych i czekowych, oraz depozytów złożonych przez obywateli polskich w byłem austrjackiem „Postsparkassenamt" w Wiedniu, przeprowadza specjalnie do tego powołany „Komitet Likwidacyjny dla dawnych wkładów austrjackich" w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 35. Zdarzają się jednak wypadki, że nieznani osobnicy, podając się za agentów czy wysłanników wspomnianego Komitetu, skupują względnie wyłudzają od posiadaczy książeczki rentowe austr. „Postsparkassenamt". Ponieważ Komitet Likwidacyjny nie wysyłał żadnych agentów czy przedstawicieli na prowincję, lecz załatwia wszystkie sprawy z klijentami b. austrjackiego „Postsparkassenamt" na miejscu w Warszawie, względnie w drodze korespondencji lub ogłoszeń prasowych, przeto ostrzega się przed tymi samozwańczymi agentami.

Poprawa przemysłu naftowego. W przemyśle naftowym zaznaczyła się ostatnio pewna poprawa położenia. Pozostaje ona w związku z tendencją zwyżkową cen ropy. Ostatnio zawierane były transakcje po cenie dochodzącej do 1.700 zł. za cysternę ropy marki borysławskiej. Podwyżka cen ropy, która jest zjawiskiem niewątpliwie dodatnim dla naftowego przemysłu wydobywczego, pogarsza jednak równocześnie kalkulację t. zw. czystych rafineryj. Przeciętna cena produktów naftowych, wynosząca około 1.800 zł. za cysternę, nie jest bowiem w stanie pokryć kosztów ropy wraz z kosztmi przeróbki, które wynoszą około 500 zł. za cysternę.

Wzrost eksportu węgla przez port gdański. W październiku r. b. wywieziono przez port gdański 297.662 tonn węgla, t. j. o 50.000 tonn więcej niż poprzedniego miesiąca. Z tego wysłano do Francji 81.041, do Włoch 71.804, do Szwecji 68.245, do Danji 25.152, do Norwegji 17.335, do Algieru 6.820, do Finlandji 5.255, do Irlandji 3.440 i do Niemiec 570 tonn.

Eksport wyrobów włókienniczych i przędzy. Eksport gotowych wyrobów włókienniczych i przędzy w październiku rb. przedstawiał się następująco: wywieziono ogółem 479.578 kg., wartości 3,390.133 zł., co w porównaniu z wrześniem rb. wykazuje pewne zmniejszenie się się eksportu. Cyfry te nie obejmują danych, dotyczących odzieży, koszul bawełnianych i wyrobów dzianych.

Fabryka szkła w Zawierciu uruchomiła trzeci wielki piec. Fabryka szkła w Zawierciu uruchomiła trzeci wielki piec. W związku z tem znajdzie zatrudnienie nowa partja robotników.

Zniżka cen gazu w Grudziądzu. Dzięki usilnym staraniom sfer gospodarczych zarząd miasta, jak i zarząd gazowni miejskiej, obniżyły wydajnie cenę za gaz. Zniżka sięga do 20%.

Przedłużenie traktatu handlowego polsko-perskiego. Traktat handlowy polsko-perski, którego termin upłynął w dniu 22 października br. został przedłużony na dalsze 6 miesięcy.

ZAGRANICA.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów. Dnia 15 bm. odbędzie się w Genewie posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, na którem poza omówieniem ogólnej sytuacji gospodarczej poruszone będą zagadnienia celne oraz sprawy organizacji wytwórczości. W posiedzeniu tem weźmie udział podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Dr Franciszek Doleżal, który został ostatnio ponownie wybrany na wiceprzewodniczącego Komitetu. P. Doleżal uda się do Genewy z Paryża.

Francuskie kontyngenty przywozowe dla Polski. Jak donoszą z Paryża, rząd francuski ustalił już ostatecznie kontyngenty przywozu wytworów przemysłowych z różnych krajów na okres dwuch ostatnich miesięcy bieżącego roku. Z urzędowych wyjaśnień francuskich wynika, że podział tych kontyngentów pomiędzy poszczególne kraje odbywać się będzie jeszcze na dawnych zasadach. Przywóz z Polski obejmuje jedynie kontyngenty na klej i ubrania gotowe. Zgodnie z ustalonemi przez rząd francuski zasadami, kleju do końca r. b. Polska może wywieźć do Francji 36 kwintali, ubrań zaś — 1.374 klg.

Zmiana przepisów celnych w kolonjach francuskich. W związku z istniejącemi we Francji tendencjami w kierunku dalszego uprzywilejowania francuskich towarów w kolonjach Francji na niekorzyść towarów innego pochodzenia, zainteresowani eksporterzy polscy winni kłaść jeszcze większy nacisk na kwestję forsowania naszego eksportu do posiadłości francuskich w chwili obecnej, by w momencie decydującym móc ewentualnie uzyskać możliwie najkorzystniejsze warunki w razie potrzeby.

Z. S. R. R. osiągnie samowystarczalność bawełny. Jeden z największych w świecie specjalistów w dziedzinie uprawy bawełny, kierownik stacji doświadczalnej na wyspie Trynidad, prof. Harland bawił ostatnio przez dłuższy czas w Z. S. R. R., celem udzielenia fachowych porad kierownikom sowieckich plantacyj bawełny w Asserbejdżanie i w Azji środkowej. Prof. Harland oświadczył, że Z. S. R. R. jest na najlepszej drodze do osiągnięcia samowystarczalności w zakresie bawełny, gatunki zaś, hodowane w dolinie Fergany (Azja środkowa) określił jako najwyższe w świecie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 8 listopada 1933 r.

Papiery wartościowe: 8% listy m. Warszawy 44·75, 45·25, 45·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 8 listopada 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — 14·75, żyte zbierane — —, pszenica jednolita 21·50—21·50, pszenica zbierana 20·00—20·50 owies jednolity 13·75—14·25, owies zbierany 13·25—13·75, jęczmień na kaszę 14·25—14·75, jęczmień brow 15·25—15·75, groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00 — 30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 39·00—41·00, rzepik zimowy 39·00—41·00, rzepik letni 38·00—40·00, siemię lniane 3?·0 —39·00, koniczyna czerwona surowa 130·00—150·00, koniczyna czerwona prima 170·00—190·00 koniczyna biała surowa 80·00—110·00, koniczyna biała prima 110·00—130·00 ziemniaki jadalne 3·20—3·50. mak niebieski 55·00—65·00, mąka pszenna gat. 1-szy »Luksusowa« 36·00—42·00, mąka pszenna gat. 1-szy 65% 32·00—36·00 mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat 8 ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa i razowa 18·00 — 19·00, otręby pszenne 1·25—11·—, otręby żytnie 9·00—9·50. kuchy lniane 17·75—18·25. kuchy rzepakowe 14·25—14·75, kuchy słonecznikowe 18·00—18·50, śrut Soja 23·00—24·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 7 listopada 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa zdatna do przemiału 18·00—18·50, jęczmień browarowy 15·75—16·50, jęczmień 695 g/l 13·75—1?·00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·0, mąka pszenna 65% wł. worka 29·25—31·25 otręby żytnie 9·75—10·25, pszenne 9·25—9·75 pszenne (grube) 10·25—10·75, rzepak zimowy 39·00 — 40·00, rzepik zimowy 00·00 — 00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 15·00—16·00, peluszka 15·00—16·00, groch Viktorja 21·00 — 25·00, groch Folgera 22·00—24·00, seradela 14·00—15·00, koniczyna czerwona 160·00—180·00, koniczyna biała 80·00—120·00, koniczyna żółta odtłuszcz. 90·00—100·00, ziemniaki jadalne 2·45—2·70, ziemniaki fabr. za kilo % —·13·5, makuch lniany 18·00—19·00, makuch rzepak 15·00—15·50, makuch słonecrn. 18·50—19·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 56·00—60·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Kronika.

POLSKA.

Wzrost obiegu pieniężnego w Polsce. Obieg pieniężny w Polsce na 1 listopada r. b. wynosił 1.400,8 miljn. zł., wobec 1.390,3 miljn. zł. na koniec poprzedniego miesiąca, co stanowi wzrost o przeszło 10 miljonów złotych. Biletów Banku Polskiego było w obiegu 1.046,4 miljn. zł., monet srebrnych 261,2 miljn. zł. i bilonu 93,2 miljn. zł. W ciągu października wzrósł obieg banknotów i monet srebrnych, natomiast obniżył się obieg bilonu.

Wzrost kredytów rejestrowych w Banku Polskim. Zadłużenie rolnictwa w Banku Polskim z tytułu weksli zdyskontowanych z terminem płatności ponad trzy miesiące wynosiło na koniec ubiegłego miesiąca 110,3 miljn. zł., co w porównaniu do miesiąca poprzedniego wykazuje niewielki spadek. Kredyty rejestrowe pod zastaw zboża wzrosły o blisko 4 miljony złotych do wysokości 19,7 miljonów złotych.

Wzrost zatrudnienia w przemyśle węglowym. Zwiększenie zbytu węgla, jakie nastąpiło w ostatnich miesiącach zarówno na rynku wewnętrznym jak i w eksporcie, pociągnęło za sobą również zwiększenie wydobycia węgla. W związku z tem niektóre kopalnie po raz pierwszy od dłuższego czasu przystąpiły we wrześniu i październiku do powiększenia swych załóg robotniczych, przyjmując do pracy głównie turnusowo urlopowanych. Ogólna liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle węglowym wzrosła z 70.164 w sierpniu na 70.976 we wrześniu r. b., a w październiku zaznaczył się dalszy wzrost zatrudnionych robotników.

B. minister Gliwic prezesem zakładów Zieleniewskiego. Na ostatniem posiedzeniu Rady zarządzającej Zakładów Zieleniewskiego na prezesa Rady powołany został b. minister Hipolit Gliwic, na miejsce inż. Lewandowskiego.

Przedsiębiorstwa gdańskie emigrują do Polski. W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki przenoszenia przedsiębiorstw gdańskich do Polski. I tak fabryka części składowych rowerów „Triumf" w Gdańsku postanowiła przenieść swoje urządzenia do Polski, gdzie będzie przejęta przez zakłady Modrzejowskie. Ponadto istnieje projekt przeniesienia na terytorjum Polski gdańskiej wytwórni brzytew i ostrzy do golenia.

To i owo.

Ceremonjał w Komedji Francuskiej.

Przed wojną w Komedji Francuskiej obowiązywał uroczysty ceremonjał podczas przedstawień abonamentowych, to jest tych, które się odbywały dla stałych abonentów tego teatru. Publiczność obowiązywał w te dni strój balowy: panie w sukniach balowych, panowie we frakach. Wielkie schody dekorowane były kwiatami i zielenią a w hallu trzymał wartą honorową pluton gwardji republikańskiej.

Ceremonjał ten został zaniedbany podczas wojny, nie wznowiono go i po zawarciu pokoju. Publiczność zjawiała się wówczas na wieczory abonamentowe w zwykłych strojach.

Obecnie administrator Komedji Francuskiej, Emil Fabre, postanowił przywrócić dawne obyczaje i całą pompę przedstawień abonamentowych. Strój wieczorowy stał się znowu obowiązujący, dekoracja wewnętrzna gmachu została przywrócona a gwardziści trzymają jak ongi straż w hallu.

Piękny ten zwyczaj nie idzie może po współczesnej linji nonszalancji i przedewszystkiem wygody, wprost przeciwnie, odcinając teatr od reszty w taki sposób traktowanych przedstawień podkreśla jego odrębne i przodujące stanowisko. Kto wie może precedens ten znajdzie naśladowców.

Syn Lindbergha odnaleziony.

Jedno z pism francuskich donosi, że w pobliżu Gembloux w Belgji znajduje się mały chłopczyk nieznanego pochodzenia. Dziecko to od dwu miesięcy rodzina Van den Bosch wychowuje i postanowiła je adoptować.

Okazało się, że chłopczyk ten przebywał w zakładzie i został oddany przez księdza kierownika sierocińca młodemu małżeństwu bez bliższych wyjaśnień, prócz tego, że jest to naturalne dziecko rodziców, którzy z powodu braku środków utrzymania musieli je oddać z domu. Dodał również, że chłopczyk umie mówić tylko po niemiecku.

Niedługo jednak Van den Bosch'owie spostrzegli, że dziecko rozumie tylko po angielsku. To odkrycie oraz tajemnicza atmosfera otaczająca pochodzenie dziecka przyczyniły się do tego, że w okolicy szybko rozeszła się wiadomość, jakoby dziecko było porwanym w Ameryce i nie odnalezionym synkiem Lindbergh'a. Młode małżeństwo obecnie podróżuje po okolicznych miasteczkach poszukując oryginalnego dokumentu urodzenia adoptowanego.

Wysłannik pisma francuskiego stwierdził na podstawie posiadanej fotografji Lindbergh'a z lat dziecinnych, wielkie podobieństwo z wyglądem domniemanego syna wielkiego lotnika. Wobec tego doniesiono o wszystkiem przebywającym w Europie Lindbergh'om. W najbliższych dniach niepokojąca zagadka otaczająca małego Józefa zostanie wyjaśnioną. Pani Lindbergh ma przyjechać i sprawdzić u Van den Boschów, czy odnaleziony Józef jest zaginionym przed już dość dawnym czasem jej Jankiem.

Jeśli byłoby tak istotnie, to sprawdziłaby się hipoteza o tem, że bandyci nie zamordowali małego Lindbergh'a, ale uprowadzili go do Europy, obawiając się zemsty ze strony społeczeństwa amerykańskiego, które było niesłychanie wzburzone uprowadzeniem synka króla przestworzy.

Armaty w samolotach

W Brough (Yorksh'n) w Anglji ukończono budowę nowego wielkiego samolotu wojskowego, który zupełnie zrewolucjonuje warunki walki powietrznej. Jeżeli dotychczas nazywano okrętami powietrznemi niektóre samoloty, była w tem zawsze pewna przesada. Ten samolot zasługuje jednak w zupełności na powyższą nazwę.

Jest to pierwszy aeroplan który posiada wśród swojego uzbrojenia armatę ciężkiego kalibru; pociski jej eksplodować będą w czasie walk powietrznych, rażąc śmiertelnie samoloty nieprzyjacielskie. Podczas ostatniej wojny światowej samoloty miały tylko karabiny maszynowe; żaden z nich nie posiadał nawet lekkokalibrowej armatki. Dotychczas nie umiano skonstruować statku powietrznego, który mógłby unieść cięższą broń. Teraz dopiero rozwiązano to niezmiernie trudne zadanie. Ani ciężar, ani nawet wstrząs, który następuje wskutek strzału ciężkiego działa, nie będzie już stanowił przeszkody w locie.

Działo tego samolotu może oddawać sto strzałów na minutę, strzelając pociskami półtora funtowemi — donośność jego wynosi milę angielską.

Będzie to straszliwa broń przeciwko innym samolotom, a zwłaszcza przeciw balonom sterowym. Doświadczenia ostatniej wojny wykazały, iż aeroplan podziurawiony jak rzeszoto nie spada jednak, póki najistotniejsze części jego motoru pozostały nietknięte. Armata ta nowego aeroplanu angielskiego będzie niesłychanie groźna przedewszystkiem dla motorów; pozatem pociski jej razić będą skutecznie tanki i łodzie podwodne.

Jest to oczywiście dopiero początek. Niewątpliwie z czasem dojdzie do zastosowania w lotnictwie jeszcze potężniejszych dział. Tak samo przyjdzie z czasem do opancerzenia samolotów. Jak na dziś i ta inowacja jest dość doniosła. Wystarczy powiedzieć, że armata nowego płatowca angielskiego ulokowana jest właściwie na 70-tonnowej latającej platformie, która może się przesuwać z miejsca na miejsce z szybkością 200 km. na godzinę.

Jak widać z powyższego Anglja stara się usilnie o zagwarantowanie sobie powietrznego bezpieczeństwa podobnie jak to już uczyniła na morzu.

— Tańcząca sekta. W Egipcie znajduje się sekta tańczących derwiszów. Kapłani tej sekty cieszą się wielkim szacunkiem i posiadają wiele klasztorów położonych, w większej części, w okolicach Górnego Nilu. Ostatnio sekta ta została mocno poszkodowaną przez rozporządzenie rządu egipskiego, na mocy którego zakazane zostały tańce publiczne derwiszów. Zakaz ten motywuje się tem, iż na utrzymanie klasztorów wydatkuje się więcej, niż wynoszą wpływy z obrzędów publicznych tańca religijnego. Ponieważ w Egipcie mahometanizm jest religją państwową, wobec tego utrzymanie sekty religijnej — jaką są derwisze tańczący — przypada w udziale rządowi, a ministerstwo wyznań ponosi koszta utrzymania klasztorów. W ten sposób pozbawiono ludność egipską możności oglądania w nabożnem skupieniu tańców derwiszów. Ci ostatni zaś utracą łatwy zresztą sposób modlitwy i zarobku.

— Obrazy na trotuarach. Bezrobotni artyści poszukują wszelkiemi sposobami zasobów na przetrwanie kryzysu, który im najwięcej daje się we znaki. W Paryżu bezrobotni śpiewacy opery urządzają od czasu do czasu koncerty na schodach Opery dla przygodnej publiczności, która często hojnie ich obdarza. Gorzej natomiast jest wtedy gdy w czasie takiego „koncertu" deszcz zaczyna padać.. W Londynie bezrobotni malarze rysują kredą obrazy na trotuarach. W ten sposób starają się wzbudzić litość i zainteresowanie przechodniów dla ich doli. Bardzo często wśród takich obrazów spotyka się szkice o wielkiej wartości i o wielkim artyźmie. Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy mieli je sposobność oglądać. Jeśli tak jest rzeczywiście to szkoda, że nie można takich „obrazów" na trotuarze sprzedać. Prawdopodobnie więcej zarobiliby w ten sposób bezrobotni malarze. Jednak wtedy utraciłyby one całą atrakcję, jaką stanowi materjał, na którym są tworzone.

JANINA KIETEROWICZOWA (ROLICZ)

Przygoda.

—ooo—

Widać z dalekiej drogi, bo mocno zapylony mknął piękny samochód-kareta gładką szosą, mijając bez zatrzymania się osady, miasteczka, lasy i szarozłote ścierniska pól, zdążając zwinnie w jakąś dal niewiadomą. Anna oparta o poduszki w głębi samochodu patrzyła w zamyśleniu przez szyby na drogę. Jej duże szare oczy w cieniu rzęs taiły łagodny smutek, a skupione w tej chwili w swem spojrzeniu zdawały się widzieć coś więcej niż jasną wstęgę drogi. Na pustej szosie w promieniu jej spojrzenia stanął właśnie jakiś ciemny punkt widoczny już daleko dla zjeżdżających z góry. Punkt ten rósł prędko i w miarę zbliżania się samochodu przybierał kształty dziwne i zastanawiające. Anna poruszyła się żywo i krzyknęła coś do szofera, ale on już zwalniał biegu i auto zatrzymało się koło niewielkiej grupy ludzi stojących przy rowie. Na poprzek rowu leżał pogięty motocykl, a tuż na kamieniu siedział mężczyzna z twarzą powalaną ziemią i krwią.

— Na miłość Boską wypadek! — krzyknęła Anna otwierając drzwiczki i wyskakując na drogę. Zbliżyła się do siedzącego na kamieniu mężczyzny, który niedołężnie obmywał sobie czoło maczając chustkę czerwoną od krwi w misce z wodą. Anna odsunęła małego chłopca podtrzymującego miskę i ująwszy delikatnie głowę rannego w swoje dłonie obejrzała ją dokładnie.

— Chwała Bogu, — rzekła — nic wielkiego, dwie płytkie ranki na czole i na szyji, pozatem nic nie widzę... musi pan być tylko bardzo potłuczony.

— Ocho... gdyby go nie odrzuciło na miękką rolę, jużby było po nim — powiedział jeden z widzów i machnął wyraziście ręką.

— Dziękuję pani... — wyjąkał ranny i zakrył dłonią półprzytomne oczy.

— Dobrze przynajmniej, że to blisko miasta... Proszę mi pomóc usadowić pana w samochodzie — zwróciła się do grupy mężczyzn gapiących się bezmyślnie. Usadzono wreszcie rannego w samochodzie wygodnie, podkładając mu pod nogi walizki i pledy.

— Panie Słupnicki — powiedziała Anna do szofera — pan zostanie przy motocyklu, a ja podwiozę pana do miasta, dam znać do jakich warsztatów, żeby się zajęli motocyklem i za pół godziny będę z powrotem.

— Ach proszę panienki, czy aby panienka da radę... — zaniepokoił się szofer.

— O naturalnie, — zawołała, siadając przy kierownicy — to przecież blisko, będę jechać ostrożnie, proszę się nie obawiać.

W kwadrans potem wjeżdżała do miasteczka i wkrótce nieznajomy znalazł się pod opieką lekarza. Zawiadomiwszy telefonicznie jedyne warsztaty mechaniczne, jakie istniały w mieście o wypadku, Anna wróciła na szosę i była przy oględzinach rozbitego motocykla. Okazało się, że na naprawę maszyny trzeba czekać parę dni, gdyż niektóre części będą sprowadzone aż z Krakowa. Wywindowano wreszcie motocykl na auto ciężarowe i wkrótce ruszył cały pochód z powrotem ku miastu.

Kiedy Anna weszła do doktora było już po opatrunku i nieznajomy z obandażowanym czołem i szyją spacerował po pokoju paląc papierosa.

— O jak widzę, to pan już zupełnie dobrze... — powiedziała z uśmiechem — oto jest pana torba, ale o motocyklu niosę smutną wiadomość...

Nieznajomy zwrócił się żywo ku niej.

— Jestem Roman Wirski... — przedstawił się i zaraz też począł jej gorąco dziękować za opiekę i pomoc.

— Co pan ma zamiar robić teraz — zapytała Anna, gdy zeszli do samochodu.

— Ha, muszę zobaczyć najprzód moją maszynę i jeśli rzeczywiście trzeba sprowadzić te części z Krakowa, to muszę sam po nie jechać, będzie to znacznie prędzej.

— Jadę właśnie do Krakowa — powiedziała, patrząc życzliwie w twarz Wirskiego, — mogę więc pana zabrać.

Przystał z ochotą i jeszcze raz dziękował jej za wszystko.

— Trzeba będzie tutaj zaopatrzyć się w benzynę, a tymczasem — mówiła z naturalną swobodą — zajdę do restauracji, widziałam jakąś w rynku, tam więc proszę przyjść — i kiwnąwszy mu głową wsiadła do auta.

Wirski stał przez chwilę i patrzył w ślad za autem nie mogąc oderwać wzroku.

— Dalibóg — pomyślał na gorąco idąc wąską uliczką i potykając się na nierównym chodniku — warto chyba było się rozbić żeby poznać to cudo... A wyścigi!... — przypomniał sobie nagle i cały jego zapał ostygł w połowie. A to pech! Tom się ubrał — myślał zaambarasowany. Motocykl był w stanie jaknajlepszym, a on sam dziś rano jeszcze był najpewniejszy, że nagroda go nie ominie. Trzeba tego fatalnego zdarzenia, żeby z rowu wyskoczyło to niezdarne dziecko i przebiegło mu drogę pod samym nosem!... i klapa! Dobrze, że chociaż nic mu się nie stało.

Wracając później tą samą drogą, Wirski miał ciągle jeszcze myśli zajęte nieudanemi wyścigami, nie zdając sobie sprawy, że podświadomie odbywała się w nim jakaś praca wrażeń i uczuć ukrytych. Uprzytomnił sobie nagle Annę, jej szczupły owal twarzy w obramowaniu blado-złotych włosów i oczy o niezwykłym wyrazie i doznał dziwnego wstrząsu. Zapomniał też odrazu o wypadku, a myślał już tylko o niej. Kiedy tam w rowie obmywała mu twarz i kiedy tam spojrzał na nią poraz pierwszy przytomnie, zdawało mu się przez chwilę, że kiedyś w bardzo odległych snach młodzieńczych majaczyła mu się twarz podobna... — Ideały, — mruknął. Nie miał już od lat ni snów, ni marzeń o kobietach, lecz musiał przyznać, że Anna miała w sobie coś takiego, czego określić dobrze nie umiał, a czego nie spotykał dotychczas u znajomych kobiet. Tak, ta pastelowa uroda i ten urok, jaki wywierała, nie miał w sobie nic pospolitego, przytem łatwa i prosta... i gdy pomyślał, że za chwilę spotka ją i spędzi w jej towarzystwie kilka godzin, poczuł ogromne wzruszenie.

— O, to się na tym nie skończy — pomyślał, — musimy się zbliżyć... Nie przyszło mu nawet na myśl, że taka sytuacja wytwarza łatwo atmosferę flirtu.

— Tak — mówił sobie, coraz więcej się zapalając — nasza znajomość nie może się dzisiaj skończyć... to jest kobieta, z którą mógłbym się ożenić... albo z żadną... — dodał w myśli i stanął właśnie przed restauracją.

Gdy wszedł do wnętrza, zobaczył Annę siedzącą przy stoliku, jadła właśnie obiad. Skinął na lokaja i kazał sobie podać porcję befsztyku.

— Jak się pan czuje... — zapytała.

— Rany trochę pieką — odpowiedział wesoło — a pozatem doskonale, podczas wypadku zwykle następuje silny wstrząs nerwów, narazie więc nic się nie czuje, jutro dopiero wszelkie potłuczenia dadzą się we znaki. Oglądałem moją maszynę i naprawdę potrzebuje dłuższego remontu. Jutro miałem brać udział w wyścigach, a tu taka przygoda...

— Pan jest amatorem wyścigów? — pytała zdziwiona.

— Och, proszę pani to jest cudowna rzecz ten pęd, kiedy się jedzie jakieś stokilkadziesiąt kilometrów na godzinę, tyle daje wrażeń i tak silne emocje... Szczególnie jazda motocyklem daje dużo przyjemności, o wiele więcej niż autem, tam nie mam oparcia, więc pęd powietrza obejmuje mnie całego, a to jest boska rzecz! — mówił z wrodzoną sobie żywością. — Zresztą wogóle maszyna to mój żywioł, proszę pani, kocham ją od dzieciństwa i dlatego może mój zawód inżyniera, daje mi tyle zadowolenia. Najlepiej się czuję wśród zgiełku i huku fabrycznego, zdaje mi się, że czuję tętno maszyny w sobie, a praca z nią, to jest dopiero życie!

— Jaki pan entuzjasta — mówiła, patrząc z przyjemnością na jego twarz o nieregularnych rysach, lecz pociągających swym sympatycznym, szczerym wyrazem. Błyszczące orzechowe oczy mieniły się wrażeniami jakie w tej chwili przeżywał, były radosne, pełne życia i przeźroczyste jak źródlana woda.

— Zastanowiło mnie pana nazwisko — rzekła Anna, — mieliśmy kuzynów Wirskich...

— A wie pani, że i ja sobie coś przypominam, ale dopiero teraz, że matka moja jeździła w Wileńskie do swych kuzynów Gintyłłów...

— Tak, panią Wirską pamiętam jak przez sen, ale pana tam nie było...

— Tak, bo ja mieszkałem z rodzicami w Anglji, matka tylko raz na rok jeździła do Polski. Jak to się świetnie składa, że jesteśmy kuzynami i co za zbieg okoliczności... najprzód wypadek, a później nasze poznanie, nigdy niewiadomo co dzień przynieść może — dodał zagadkowo.

Wirski rozgadał się na dobre, mówił dużo i interesująco o sobie, o pobycie w Anglji i swej pracy w kraju. Anna słuchała go z uwagą, a twarz jej miała wyraz łagodnego smutku i powagi.

Gdy ruszyli wreszcie w dalszą drogę, byli z sobą na stopie dobrych znajomych. Wirski ciekawy był bliższych szczegółów z jej życia, lecz w samochodzie stała się dziwnie milcząca.

— Jest w niej coś takiego — pomyślał, — że nie można pytać wprost, jest przecież życzliwa i ogromnie dużo ma prostoty, ale dziwna znów ta powaga w młodej pannie i ta małomówność. Udało mu się wkońcu skierować rozmowę na rodzinne stosunki. Ożywiła się wtedy trochę i poczęła mu opowiadać o majątku wuja, gdzie się wychowała, unikając jednak wzmianki o sobie. Wspomniała też i o tem, że powinien tam pojechać i nawiązać z rodziną stosunki. Samochód jest własnością wuja i zaraz też po przyjeździe do Krakowa odeszle go z powrotem (Dok. nast.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.